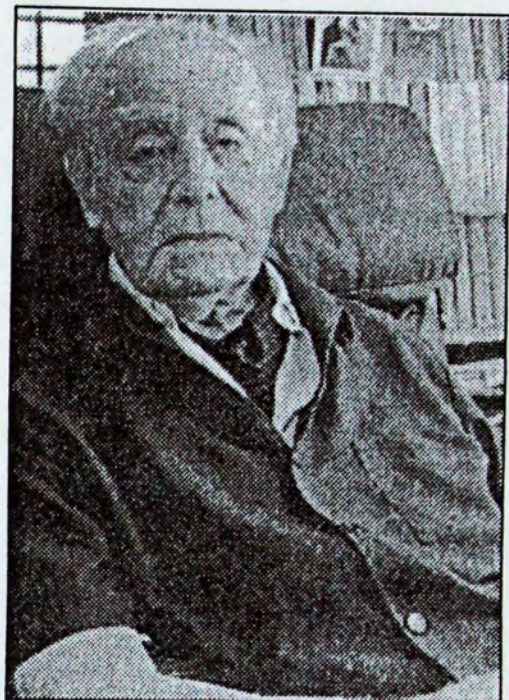


Pomagał być wolnym w totalitaryzmie

uczestnicy Kongresu Kultury o Giedroyciu

Jerzy Giedroyc pomagał być wolnym w totalitarnym świecie, nazywał zjawiska, które nie były zinterpretowane – mówili uczestnicy Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie o zmarłym 14 września naczelnym redaktorze paryskiej „Kultury” Jerzym Giedroyciu.



Jerzy Giedroyc
(27.07.1906-14.09.2000 r.)

Dla prof. Jerzego Kłoczowskiego, dyrektora Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, zmarły symbolizuje wszystkie dramaty XX wieku. Służył Rzeczypospolitej jeszcze w młodości. Wychował się w Rosji w rodzinie inteligenckiej o korzeniach arystokratycznych wywodzących się z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Te korzenie przyczyniły się do stworzenia idealnego obrazu polskości, stąd tak ostro krytykował wszystko, co jego zdaniem nie licowało z godnością Rzeczypospolitej. Jego krytycyzm wypływał jednak z gorącej miłości. Z tej miłości brała początek także wizja Polski w świecie, zwłaszcza poglądy na temat relacji z naszymi sąsiadami. Przez wieki byliśmy z nimi na wojennej stopie, tymczasem Jerzy Giedroyc uważał, że z sąsiadami powinniśmy budować więzy przyjaźni i solidarności. – Przyczynił się do rewolucji w myśleniu Polaków, zmienił perspektywę – podkreślił prof. Kłoczowski. – To jest wizja XXI w., jego testament, najważniejszy przekaz i to z jego dorobku pozostanie, a nie kontrowersyjne tezy, z którymi trudno się zgodzić.

O. Maciej Zięba, prowincjał

prowincji polskiej Zakonu Dominikanów, dyrektor Instytutu Tertio Millennio Adveniente, także nie zgadzał się z wieloma poglądami Jerzego Giedroycia. Podziwiał jednak jego odwagę, nonkonformizm i oddaną służbę dla Polski. Zmarły zapisał po wojnie „kartę krystalicznie czystą”, gdy tak wiele osób zagubiło się i nie widziało moralnej nędzy nowej rzeczywistości. Potrafił nazwać tę rzeczywistość, w której wielu Polaków było intelektualnie zagubionych. O. Zięba uważa, że dzięki Giedroycowi powstało środowisko, które dawało opis rzeczywistości alternatywny wobec komunistycznej propagandy, co dla niego samego było ratunkiem w okresie kształtowania własnej osobowości i uchroniło go przed zalewem totalitarnego kłamstwa.

Jerzy Giedroyc miał wielki wpływ na historię powojenną, kształtował w dużym stopniu naszą mentalność – powiedział o zmarłym naczelnym redaktorze „Kultury” ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. Pozostawił Polsce ogromny materiał do przemyśleń. Był człowiekiem o oryginalnych przekonaniach, a także „alergiach”, uprzedze-

niach i pasjach. Nigdy nie był entuzjastą Kościoła, ale jednocześnie doceniał jego rolę. Ks. Boniecki wyznał, że zmarły darzył go wielką życzliwością i zawsze utrzymywał z nim serdeczne kontakty.

– Ostatni raz spotkałem Jerzego Giedroycia w Paryżu, gdy uczestniczył we Mszy świętej, którą odprawiałem za panią Beatę Moeller, żonę ambasadora Polski w Paryżu – powiedział metropolita lubelski abp Józef Życiński. – Wtedy patrząc na jego twarz postawiłem sobie pytanie, ile razy jeszcze się spotkamy i jak długo będzie prowadzić to dzieło? Czas przyniósł odpowiedź, tak jak w wierszu ks. Twardowskiego. Szybko odchodzą ci, którzy tworzyli kulturę niezależną. Gdy modliliśmy się dziś, ta modlitwa wyrażała naszą solidarną wdzięczność za to wszystko, co w czasach pogardy dla człowieka czyniła redagowana przez niego „Kultura”, aby bronić ludzkich praw i dawać świadectwo prawdzie.

PO ŚMIERCI JERZEGO GIEDROYCIA

Dziedzictwo Księcia Redaktora

Śmierć Jerzego Giedroycia wywołała zrozumiałe poruszenie w mediach i w kręgu tzw. klasy politycznej. Rzecz to o tyle zrozumiała, że zdecydowana większość dziennikarzy i polityków establishmentu to ludzie, którzy ukształtowali się pod wpływem redagowanej przez niego „Kultury” lub chcą za takich uchodzić – bo tak wypada.

W pośmiertnych komentarzach i nekrologach Giedroyc urósł do rangi jednego z największych Polaków XX wieku. Stara rzymska maksyma *De mortuis nil nisi bene* została tu zastosowana chyba z grubą przesadą. Jerzy Giedroyc był z pewnością człowiekiem o wielkich zasługach dla kultury polskiej, jego dorobku jako wydawcy, założyciela Instytutu Literackiego w Paryżu i Biblioteki „Kultury”, nie sposób kwestionować. Działalność wydawnicza Giedroycia umożliwiła publikację dzieł takich twórców jak Witold Gombrowicz, Stefan Kisielewski, Kazimierz Wierzyński, Andrzej Bobkowski czy Gustaw Herling-Grudziński i wielu innych, nie tylko polskich autorów, którzy nie mieli szans na druk w kraju, pod komunistyczną cenzurą. Piewcy Giedroycia podnoszą jednak przede wszystkim jego rolę jako myśliciela politycznego.

Opiwany jest jako heros, który przestawił politykę polską na tory porozumienia z naszymi wschodnimi sąsiadami. A już za największe osiągnięcie Księcia, jak go nazywano, uchodzi to, że jako pierwszy na emigracji zaczął lansować pogląd o konieczności rezygnacji z Kresów Wschodnich na rzecz niepodległych w przyszłości Ukrainy, Białorusi oraz Litwy i tę właśnie myśl udało się wcielić w życie solidarnościowym rządowi na początku lat 90. W podpisanych wówczas traktatach Rzeczpospolita Polska, uznając obecne granice, de facto zrzekła się swoich ziem wschodnich, zajętych w 1944 roku przez ZSRR. I to bez żadnych warunków czy rekompensat, zwłaszcza gwarantujących przestrzeganie praw narodowych ludności polskiej (i innych mniejszości narodowych związanych z Rzeczpospolitą), zachowanie polskiej własności społecznej i indywidualnej oraz zwrot lub zabezpieczenie polskich dóbr kultury. Negatywnych skutków realizacji tej giedroyciowej polityki doświadczamy do dzisiaj. Z tego wynika dzisiejsza niemoc czy wręcz niechęć władz RP do obrony praw Polaków na Kresach.

Długofalowym skutkiem oddziaływania koncepcji geopolitycznych „Kultury” jest także impas w stosunkach polsko-rosyjskich. Wprawdzie Jerzy Giedroyc podkreślał zawsze konieczność utrzymywania dobrych stosunków także z Rosją, ale właśnie w tym punkcie wychodzi brak realizmu jego koncepcji. Nierealistyczne było bowiem założenie, że wymaginowana „demokratyczna” Rosja będzie w stanie trwale pogodzić się utratą Ukrainy i Białorusi i ich przejściem do zachodniej strefy wpływów. Dzisiaj widzimy już wyraźnie, że zarówno w Rosji, jak i na Białorusi, a nawet Ukrainie zaczyna dominować pogląd, że nie da się ściśle oddzielić od siebie tych krajów (narodów?), że silniejsze jest to co łączy rozdzielone wschodniosłowiańskie, „ruskie” republiki niż dzieli. Forsowana przez polskie władze polityka antagonizowania Białorusi i Ukrainy z Rosją już doprowadziła nas do „mrozu” w stosunkach z Moskwą i Mińskiem, a niedługo zapewne i z Kijowem. Oczywiście, trudno za takie skutki polskiej polityki wschodniej winić tylko Giedroycia, wielki wpływ na taki kierunek naszej dyplomacji mają pilsudczykowskie, prometejskie skłonności dominujące w naszej „klasie politycznej”, ale wpływ edukacji „Kultury” jest tu z pewnością wyraźny. I destrukcyjny.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że Jerzy Giedroyc w wielu wypadkach trafnie diagnozował sytuację Polski i perspektywy jej rozwoju. Miał niewątpliwie rację zakładając już u zarania pisma, że przyszłość Polski rozstrzygnie się w Kraju a nie na emigracji, słusznie wiązał nadzieję na pozytywne zmiany z wewnętrzną ewolucją PRL. W ostatnich latach sprawiał jednak wrażenie zupełnie zagubionego w ocenie sytuacji w Polsce, zatracił politycznego nosa. Wydaje się, że odcięty od kraju, kształtował swoje wyobrażenie na temat sytuacji u nas przez pryzmat tego, co donosili mu jego warszawscy współpracownicy, ludzie tego pokroju co byli PZPR-owski dziennikarz Krzysztof Wolicki, Tomasz Jastrun czy Ewa Berberyusz. Chyba tym można wyjaśnić wyraźną u niego w ostatnich latach obsesję na punkcie polskiego Kościoła, który regularnie krytykował i to z pozycji liberalno-laickich. Współgrało to z opiniami głoszonymi przez wspomnianych wyżej publicystów. Tylko w lipcowo-sierpniowym numerze „Kultury” możemy znaleźć komentarz niejakiego Smecza, głoszącego niczym zdarta płyta: *Polski katolicyzm jest pogański, obrządkowy, ornamentalny i płytki. Dlatego naszych katolików nie interesuje refleksja w ramach wiary, wystarczy im kościelny obrządek i ubogie intelektualnie kazanie księdza*. Trudne do zrozumienia było uznanie Giedroycia dla człowieka tego pokroju jak Aleksander Kwaśniewski, którego przyjmował w swojej siedzibie w Maison Laffitte. O zagubieniu Giedroycia świadczył także fakt, że jednym z głównych zarzutów, jakie kierował pod adresem kolejnych rządów w Polsce był rzekomy brak polityki wschodniej, podczas gdy krytykowani przez niego politycy ślepo (i nadgorliwie) realizowali właśnie... linię Giedroycia.

Jacek C. Kamiński

P. S.: Na pogrzebie Księcia Redaktora delegacja „Gazety Wyborczej” złożyła wieniec z napisem: „Jerzemu Giedroycowi – uczniowie”. To właściwie wystarczyłoby za cały komentarz do jego politycznej sylwetki.

❶ Zmarł Jerzy Giedroyc

W klinice w Maisons-Lafitte pod Paryżem zmarł w czwartek 14 września twórca Instytutu Literackiego i redaktor słynnej paryskiej „Kultury”, Jerzy Giedroyc. Urodził się 27 lipca 1906 r. w Mińsku Litewskim jako najstarszy z trzech synów Ignacego Giedroycia i Franciszki z domu Starzyńskiej. Jako 14-letni harcerz-ochotnik podczas wojny z bolszewikami pracował w charakterze telefonisty w Dowództwie Okręgu Generalnego. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1929 założył pismo „Myśl Mocarstwowa” skupiające młodych intelektualistów piłsudczykowskich. Następnie kierował m.in. „Buntem Młodych” i „Polityką”, która wkrótce przekształciła się w tygodnik. W 1931 roku wziął ślub z Tatianą Szewcow. W latach 1939–1940 był osobistym sekretarzem ambasadora RP w Bukareszcie. Z Bukaresztu wyjechał do Stambułu, potem do Palestyny, gdzie wstąpił do Brygady Strzelców Karpackich. Brał udział w obronie Tobruku. W Iraku współredagował „Orla Białego”, „Dziennik Żołnierza” i „Gazetę Żołnierza”. W marcu 1945 roku został kierownikiem departamentu europejskiego w Ministerstwie Informacji Rządu RP w Londynie. W 1946 roku wraz z przyjaciółmi założył w Rzymie Instytut Literacki. W Rzymie ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Kultura”. W lipcu 1947 roku przeniósł się wraz z Zofią i Zygmunt Hertzami do Maisons-Lafitte pod Paryżem, gdzie jesienią wyszedł 2/3 numer „Kultury” już w formie miesięcznika. Nakład tego pisma w szczytowym okresie wynosił 7 tys. egzemplarzy plus 3 tys. egzemplarzy w zmniejszonym formacie wysyłanych do kraju. W paryskiej „Kulturze” drukowali m.in.: Melchior Wańkowicz, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski, Józef Mieroszewski.

Wydarzeniem na skalę naszej ojczyzny, dziejów i kultury narodowej nazwał pogrzeb Jerzego Giedroycia ks. Henryk Hoser SAC, przełożony regii Miłosierdzia Bożego pallotynów we Francji. Przewodził on 21 września w Le Mesnil-le-Roi pod Paryżem Mszy św. za duszę Zmarłego. Główny celebrans ujawnił, że Giedroyc pragnął pogrzebu „w Kościele katolickim, który tak bezlitośnie krytykował”.

GŁOS KATOLICKI

Nr 34

**LA PAGE DES FRANCOPHONES**
de Richard Zienkiewicz (riczienk@francenet.fr)**JERZY GIEDROYC N'EST PLUS**

Jerzy Giedroyc nous a quittés le 15 septembre dernier à l'âge de 94 ans. Fondateur de l'Institut littéraire et de la revue *Kultura* dont il a été l'éditeur et le rédacteur en chef jusqu'à son dernier souffle, il était une figure emblématique de l'émigration polonaise. Il a su s'attacher la collaboration de journalistes et écrivains polonais émigrés célèbres tels que Józef Czapski, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz ou Gustaw Herling-Grudziński et a réussi ainsi à porter la culture polonaise d'après-guerre à un niveau élevé. Au fil du temps, il est devenu une autorité morale que toutes les personnalités polonaises de passage à Paris se devaient d'aller saluer à Maisons-Laffitte. Il a aussi beaucoup milité pour une normalisation des relations de la Pologne avec ses voisins de l'Est, sur la base d'un respect mutuel. Selon sa volonté, avec sa disparition, la revue *Kultura* – qui circulait clandestinement en Pologne pendant la période communiste – s'arrête. C'est une page de l'his-



FOT. P. FEDOROWICZ

toire de la Pologne et de l'émigration polonaise qui vient de se fermer définitivement.

Na własny rachunek

Plac przed Sejmem RP, na którym stanął pomnik AK, powinien nosić imię Jerzego Giedroycia



© J. Kucharczyk

Książę

CZESŁAW BIELECKI

W domu „Kultury” w Maisons-Laffitte w gronie rodziny, przyjaciół i współpracowników żegnaliśmy jednego z największych Polaków XX wieku. Jerzy Giedroyc spoczął na małym cmentarzu w Mesnil-le-Roi obok dwóch współtowarzyszy swego falansteru: Zygmunta Hertza i Józefa Czapskiego. Z najwęższego kręgu założycieli „Kultury” pozostała już tylko pani Zofia Hertz. Trudno mi pisać, gdyż w tej rodzinie politycznej dojrzywałem i z żadną inną nie utożsamiałam się tak bardzo.

cem, gdy odzyskaliśmy niepodległość w 1989 r. Wolność, demokrację, sprawiedliwość, prawo Redaktor widział przez praktykę polityczną. Każdy fakt, który dochodził choćby z odległej prowincji o marnowaniu ludzi, pomysłów czy pieniędzy, powodował jego natychmiastową reakcję.

Dzisiejsza Polska okazała się krajem, którym rządzą ludzie nie lubiący rządzić, gdyż wolą się puszyć, gadać, reprezentować i gromadzić przywileje. To napełniało go goryczą. Jerzemu Giedroycowi zdarzyło się coś zupełnie niezwykłego: w wąskim kręgu zbudował konsekwentnie wielką wizję Polski w nowym porządku europejskim i światowym. Komunizm upadł - przy inspiracji i znaczącym udziale „Kultury” paryskiej - ale państwo polskie odbudowano raczej na miarę poprzedniego upadku niż kolejnego zmartwychwstania. Stan wojenny do ponizeń lat poprzednich dodał kolejne. Do dziś płacimy za ówczesne zatłuczenie nadziei.

Na szczęście nie wiedzieliśmy 13 grudnia, jak wiele małości będzie w naszym podnoszeniu się z upadku. „Moje *nom de guerre* będzie Witold” - zakończył Jerzy Giedroyc odpowiedź na mój pierwszy list po wprowadzeniu stanu wojennego, w którym dokonywałem krótkiego przeglądu sił i proponowałem zasady współpracy. Żegnaj Książę, Redaktorze, Witoldzie. Wierzę, że Twoja wielkość pokona polską małość. Ponawiam propozycję sprzed czterech lat: plac przed Sejmem RP, na którym stanął pomnik AK, powinien nosić imię Jerzego Giedroycia.

Redaktor mówił o sobie, że jest zwierzęciem politycznym. Patrząc na jego dziewięćdziesięcioczworoletnie życie, musimy dodać: o niezawodnym instynkcie państwowym. Jerzy Giedroyc był pragmatyczny do bólu. Wobec siebie i innych. Głosił wierność zasadom, ale gotów był zmieniać poglądy. Mierzył go natomiast oportunizm. Pozostał niezależny na przekór wielu ludziom mu bliskim. Był państwowcem, gdy Polska pozostawała krajem satelickim podbitym przez Sowiety. Pozostał państwow-

© A. Legus

ZIELONY SZTANDAR

00-131 WARSZAWA

ul. Grzybowska 4

40

1 - 10 - 2000

Nr z dn.



Polska wieś i rolnictwo należały do Jego specjalnych trosk. Przerażała Go bezmyślność, z jaką nasze kolejne rządy podchodziły do kwestii niezbędnych, ale tak trudnych zmian na wsi. W marcu 1996 roku pisał do Londynu: „W tej dziedzinie nic się nie robi, poza nawoływaniem założyć biznes”. (...) Jest skrajnym cynizmem, gdy bezrobotnemu, któremu zasilek się skończył, światło wyłączone i którego wkrótce będą eksmitować do baraków, Michnik czy Bielecki każą jechać do dużego miasta, zakładać firmę, kupować mieszkanie. A gdzie elementarna znajomość księgowości, przepisów podatkowych i prawnych? Czy uruchomiono bezpłatne kursy? Czy stworzono jakiś fundusz dla tych zredukowanych, którzy przedstawiliby jakiś rozsądny projekt i chcieli uruchomić własne firmy? Czy opracowano programy zmiany zawodów dla tych zredukowanych? Wydaje mi się, że są to zagadnienia najważniejsze...”

Redaktor nie krył irytacji, że z taką lekkomyślnością niszczy się tradycje polskiego eksportu towarów rolnych, likwiduje marki, które były już znane na zachodnich rynkach. Pisał o bezmyślnym braku marketingu, proponował organizację targów polskiej żywności, uważał, że powinniśmy dążyć do tego, aby powstające w Polsce zagraniczne supermarkety nie tylko sprzedawały polską żywność w Polsce, ale, żeby stały się eksporterami tej żywności do innych krajów. Te jego wysiłki natrafiały na kompletny brak zrozumienia. Był bardzo zaniepokojony faktem, że zamiast próbować odbudować większą spółdzielczość, konsekwentnie się ją niszczy. Zastanawiał się nad tym, czy istnieje szansa na to, aby w odbudowę wiejskiej spółdzielczości włą-

Wspomnienia

REDAKTOR

Jerzy Giedroyc miał 94 lata. Był w wieku, w którym śmierć jest zawsze czymś naturalnie bliskim. A jednak tak trudno w tę śmierć uwierzyć, a jeszcze trudniej się z nią pogodzić. Patrzył na Polskę z odległego Paryża i widział więcej niż my. Przez całe życie był niesłychanie uważnym obserwatorem, codziennie przerzucał całe sterty gazet. Do nas, współpracowników paryskiej „Kultury”, docierały czasem skrawki tych jego lektur. Często wkładał do koperty wycinek i wysyłał, czasem bez komentarza, czasem z krótką uwagą, czasem z prośbą o opinię. Nie znośił partyjnego zaślepienia i dostrzegał interesujące myśli we wszystkich obozach.

czyli się księża. W czerwcu 1999 roku pisał do Dobrzyń: „Sytuacja na wsi jest coraz bardziej niepokojąca. Należałoby tutaj włączyć duchowieństwo, np. wykorzystać doświadczenia ks. Bliźnińskiego w Liskowie. Załączam notę o nim. Można np. pomyśleć, by episkopat zorganizował konferencję proboszczów dla przedyskutowania tego zagadnienia i ewentualnie wprowadzić w seminariach dla duchownych wykłady na tematy gospodarcze.”

Jerzy Giedroyc uważał, że w Polsce nie ma polityki rozwoju wsi, obwiniał za to elity, ale równocześnie był bardzo krytyczny wobec ruchu ludowego. Uważał, że ruch ludowy jest słaby, rozbity i zdemoralizowany. Nie szczędził krytyk poszczególnym politykom PSL. Równocześnie pamiętał, z jaką irytacją zareagował na personalne ataki na Janusza Wojciechowskiego. „Te ataki nie przekonują mnie i zastanawiam się, dlaczego tę sprawę tak nagłaśnia Michnik.” - pisał 3 marca br. W kolejnym liście, w tym samym miesiącu, pisał: „Ataki ze strony Gazety Wyborczej wydają mi się uderzeniami poniżej pasa. Wojciechowski, per saldo, robi przyzwoitą robotę i nie jest ważne kogo sobie dobiera na współpracowników. Najważniejsze, że to jednak funkcjonuje, że działalność NIK jest wysoko ceniona na świecie.”

Adam Michnik należy do wąskiej grupy tych, którzy najlepiej znają całą spuściznę Jerzego Giedroycia, a co więcej, należy do ludzi, którzy zrobili najwięcej, aby Jego idee przekazywać dalej. Cierpkie uwagi na temat Adama Michnika są tu niezmiennie charakterystyczne. Jerzy Giedroyc darzył Michnika wielkim szacunkiem, ale zawsze starannie oddzielał osobistą sympatię i szacunek od merytorycznej oceny konkretnych

działań i wypowiedzi. W ostatnich latach był coraz bardziej krytyczny wobec sposobu wprowadzania reform w Polsce. Był przerażony rozmiarami amoralności polskich elit politycznych. W ostatnim liście, który dostałem od Niego w sierpniu pisał: „Sytuacja w Polsce staje się wręcz nieprawdopodobna. Nie przypuszczałem, że możemy dojść do takiego dna.”

Po śmierci Redaktora, w dziesiątkach nekrologów i wspomnień przyznawali się do Niego wszyscy, wszyscy twierdzili również, że zostali wychowani przez „Kulturę”. Większość tych „wychowanków Kultury” w ostatnich latach nie zaglądała już do kolejnych numerów pisma. Na długo przed Jego śmiercią zaczęła się ulubiona w naszym kraju zabawa w zamienianie autorytetu w pomnik. Pewnie już dziś pojawiły się pierwsze propozycje, aby chrzczyć jego imieniem place i ulice.

Redaktor nie odczuwał potrzeby tabliczek z Jego nazwiskiem na rogach ulic, próbował wyrzucić piętno na naszych umysłach, Jego długie życie znamionuje nie tylko geniusz przenikliwego myśliciela, ale również upór, pracowitość i rzetelność. Cele, które sobie stawiał, wydawały się niemożliwe do osiągnięcia i byłyby nie do osiągnięcia bez Jego nieprawdopodobnego uporu, pracowitości i rzetelności.

Jerzy Giedroyc miał talent, którego większości Polaków brakuje szczególnie - był doskonałym organizatorem, umiał szukać ludzi do właściwych zadań, umiał ich łączyć, mobilizować do pracy, wykorzystywać ich zdolności. Napisałem „talent”, ale talent to coś wrodzonego, tymczasem ów talent organizacyjny, to coś, czego można się nauczyć. Mam wrażenie, że Giedroyc zostawił nam w spadku nie tylko swoje dzieło, ale również pewne wzory działania. Z jednej strony tę wspaniałą umiejętność ocen wolnych

od emocji, od osobistych sympatii czy antypatii: jeśli ktokolwiek robi lub mówi coś ciekawego, to niezależnie od tego, czy go lubię, czy nie, warto to zauważyć. Z drugiej strony umiejętność wykorzystania tych opartych na bezpośredniej obserwacji ocen do organizacji działań praktycznych: jeśli ktoś robi lub mówi coś ciekawego, to może uda się go wciągnąć do wspólnych działań, może uda się połączyć działania kilku interesujących ludzi, by taką czy inną sprawę popchnąć o pół kroku do przodu.

W wielu wspomnieniach o Nim czytałem stwierdzenia, że był marzycielem i romantykiem. Mam kłopot z taką oceną Redaktora. W odróżnieniu od romantyków, nie bujał w obłokach, przystępując do jakiegoś zamierzenia, myślał o sprawach praktycznych, konsekwentnie przez lata i dziesięciolecia dążył do celu. Nie znośił charakterystycznego dla romantyków bałaganiarstwa.

Jerzy Giedroyc nie tylko od dziesiątków lat wierzył w możliwość upadku Związku Radzieckiego, próbował nas również przygotować do wolności. Wiedział, że powodzenie wolnej i niepodległej Polski w niemałym stopniu zależy od dobrych stosunków z sąsiadami. Uczył nas szacunku dla naszych sąsiadów. Nieustannie, przez dziesięciolecia, powtarzał, jak ważne jest to, abyśmy umieli zrozumieć Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, jak ważne jest również ułożenie dobrych stosunków z Rosją. Jego koncepcja polityki wschodniej do wielu zdołała dotrzeć. Słabiej pamięta się dziś Jego wysiłki na rzecz lepszych i mądrzejszych stosunków Polski z Czechami,

Słowakami i Niemcami. Nie tylko brzydziła go duma etniczna nienawiść, ale również pokazywał bez końca, jak bardzo jest ona szkodliwa dla społeczeństwa i dla państwa.

Moim marzeniem jest, aby dziedzictwo Jerzego Giedroycia było znane i przekazywane młodym. Boję się ulic imienia Jerzego Giedroycia,

ulic takich samych jak wszystkie inne, gdzie na murach domów pojawiają się antysemitki czy antyukraińskie napisy, ulic, na których znajdują się siedziby organizacji najdalszych od dziedzictwa Redaktora, ulic, których mieszkańcy nie będą mieli zielonego pojęcia o tym, kto to był ten Giedroyc. Redaktor nie znośił polskiej pomnikomanii. Pracował do ostatniej chwili swojego życia i możemy ocalić Jego dziedzictwo tylko wówczas, jeśli zostanie żywy w naszych umysłach.

Andrzej Koraszewski

Wielkość i banał

Stanisław NOWAKOWSKI

We Francji umarł Jerzy Giedroyc. Wszystkie gazety i czasopisma poświęciły pamięci Redaktora wiele miejsca. Cokolwiek więc napiszę, będzie wtórne. Zresztą to co czytałem, może z wyjątkiem wspomnień ludzi, którzy znali Go blisko, też było banalne, jeśli za miarę weźmie się wielkość tego niezwyklego człowieka.

Przestanie też wychodzić paryska „Kultura”. Giedroyc, jak sam powiedział, nie umiał wychować sobie następcy. Bo to, jak się domyślam, nie było możliwe. Jeśli bowiem prawdą jest, że nie ma ludzi niezastąpionych, to Giedroyc był wyjątkiem od tej reguły. I nic więcej powiedzieć się nie da. Dla każdego, kto pojmuje, czy chociaż przeczuwa Jego posłanie, każde słowa o Nim, a nie Jego, będą niewiele znaczące. Ale każdy redaktor, choć zdaje sobie sprawę z miąższości swych słów, musi pochylić się nad śmiercią Wielkiego Redaktora, jakiego dotąd nie było i już nie będzie.

Starszy pan, z nieodłącznym papierosem, mówiący z werwą, prosto i wprost o ważnych sprawach, które inni omijają lub komentują pokrętnie. Dziewięćdziesięcioparoletni starzec, zdumiewający precyzją i przejrzystością myśli. Zaskakujący przenikliwą mądrością, bezkompromisowością w sądach i wyrozumiałością dla adwersarzy. Tak Go odbierałem. Ta śmierć zamyka pewną epokę polskiej kultury, polskiej myśli politycznej, polskiego dziennikarstwa. Strata niepowetowana. Niestety, nieunikniona.

A w kraju trwa kampania prezydencka. Poza tym odegrano zdumiewający spektakl pod tytułem „NIK się nie dowie”. Rzec o skandalu z ZUS-em. Patrząc na minister Lewicką, która skarży prezesa Wojciechowskiego za nadużycie władzy i ujawnienie tajemnic, które tajemnicami nie są. Bo jeśli min. Lewicka i jej szef, wicepremier Komołowski są odpowiedzialni za ZUS, to są. A w tym ZUS-ie są moje pieniądze i nie jest to Urząd Ochrony Państwa. Jeśli to nie przez panią Lewicką moje i innych podatników pieniądze poszły w kanał, to powinni ją uniewinnić. Jeśli jednak NIK szuka tego, kto mnie zubożył, to jestem za prezesem Wojciechowskim. Ale rzecz kończy się happy endem. Wkracza marszałek Zych i robi porządek. Komołowski wpuści kontrolerów. Lewicka rozważa wycofanie oskarżenia. Prokuratorzy i publiczność oddychają z ulgą. Banał ściga się z głupotą. Hucpa z tupeciarstwem. A złotówka znów spadła •

Jerzy Giedroyc i "Nowy Kurier"

Zbigniew Koprowski

Ostatni obywatel Pierwszej Rzeczypospolitej, Jerzy Giedroyc nie żyje. Powtórzyć należy słowa G. Herling-Grudzińskiego, po śmierci K. Jeleńskiego, przyjaciela J. Giedroycia: "Ból, prawdziwy ból i zastygający już na zawsze ból, odezwie się później, utrwali go a nie złagodzi czas".

Stwierdzamy, że zmarł przyjaciel "Nowego Kuriera". Do tego upoważnia nas korespondencja Jerzego Giedroycia z przedstawicielami naszej redakcji.

Jerzy Giedroyc w liście z 17 kwietnia do D.W. Kulczyńskiego napisał:

"Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list i wycinki z "Nowego Kuriera". Są one bardzo ciekawe, specjalnie jeśli idzie o materiały pana Ponarskiego."

Poza egzemplarzami naszej gazety do Paryża wysłany został pierwszy tom Biblioteki "Nowego Kuriera" będący pracą dr Ponarskiego o litewsko-syberyjskich losach rodziny Jaruzelskich podczas zesłania w okresie II Wojny Światowej. Red. Jerzy Giedroyc był bardzo zainteresowany tą monografią i artykułami Zenowiusza Ponarskiego o Litwie i Białorusi ukazujących się na łamach "Nowego Kuriera". Szczególnie interesował go obszerny cykl pt. "Ludzie w trybach historii". Niejednokrotnie potwierdzał to w swojej korespondencji z członkami naszej redakcji.

W związku z wizytą prezydenta Adamkusa w Toronto, redakcja "Nowego Kuriera" opublikowała szereg materiałów i później wywiad z prezydentem Litwy. Materiał przesłaliśmy do

"Kultury" i otrzymaliśmy następującą wypowiedź:

"Załączone materiały z "Nowego Kuriera" o wizycie prezydenta Adamkusa w Toronto i jego wywiadzie najchętniej wykorzystam nie tylko w "Kulturze", ale również w prasie litewskiej z którą współpracuję".

W "N.K." opublikowaliśmy nieznany dotąd materiał o asie polskiego wywiadu w Niemczech

Dokończenie na stronie 5

Jerzy Giedroyc i "Nowy Kurier"

Dokończenie ze strony 1

i przesłaliśmy go do "Kultury". Otrzymaliśmy odpowiedź na adres Z. Ponarskiego następującej treści: "Artykuł o Jerzym Sosnowskim jest rzeczywiście bardzo sensacyjny, choć trudno się zorientować na ile rewelacje są prawdziwe. W każdym razie proszę o notę biograficzną książki Zoi Woskresenskiej, bo chciałbym ją sprowadzić z Rosji i sprawdzić, czy w innych publikacjach rosyjskich sprawa Sosnowskiego nie była poruszana".

Z. Ponarski wysłał do Paryża 14 stycznia 2000 r. list z dalszymi materiałami o Sosnowskim i otrzymał 24.I. br odpowiedź:

"Dziękuję za list z 14-go bm. i okładkę książki Woskresenskiej. Sprowadzę ją sobie z Moskwy, gdyż w tutejszych księgarniach rosyjskich jej nie ma. List Pana do redakcji w sprawie Aleksandra Lednickiego zamieszczę w numerze lutowym "Z.H.", jak również rozdział Pana książki."

Rzeczywiście niebawem nadszedł z Paryża nr. 131 "Zeszytów Historycznych" w którym był opublikowany list do redakcji i rozdział z książki Z. Ponarskiego "Wokół sprawy polskiej na Wschodzie".

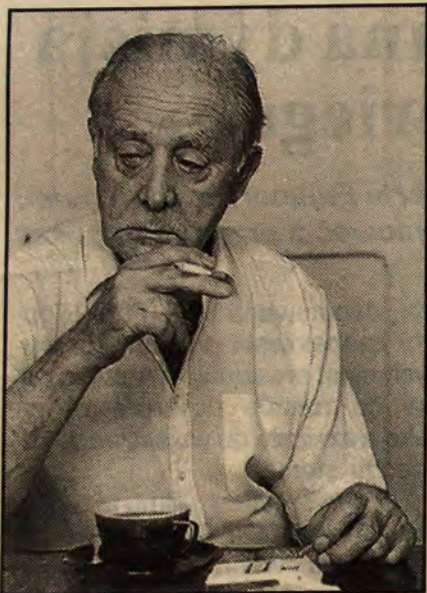
Redaktor Giedroyc był wyma-

gającym redaktorem i wiedział doskonale co publikuje. Tak 28 października 1996 r. napisał do Z. Ponarskiego: "Bardzo dziękuję za artykuł o Franciszku Ancewicz. Nastąpiło jednak nieporozumienie. Pan opracował właściwie monografię, a mnie zależało na artykule bez ambicji naukowych o charakterze informacyjnym o objętości 15-20 stron, z głównym naciskiem na jego pracę w Polsce i kontakty z Polakami ...

Ancewicz dosyć dużo pisał do redagowanego przeze mnie tygodnika "Polityka". Poznałem go za pośrednictwem prof. Stanisława Świaniewicza, mojego bliskiego współpracownika". W tymże liście napisał do autora szkicu o Ancewicz: "Bardzo bym więc gorąco Pana namawiał na ponowne przepracowanie i skrócenie tego tekstu z podkreśleniem okresu wojennego i powojennego".

Przekazaliśmy na gorąco garść szczegółów o współpracy J. Giedroycia z "Nowym Kurierem". Odszedł na zawsze Jerzy Giedroyc, sumienie Rzeczypospolitej. Jest to strata dla wszystkich Polaków. Dla nas szczególnie, gdyż był naszym przyjacielem.

Zbigniew Koprowski



Umarł Jerzy Giedroyc

W nocy z czwartku na piątek zmarł na atak serca w klinice w Maisons-Laffitte pod Paryżem Jerzy Giedroyc, założyciel, redaktor i wydawca paryskiej „Kultury”, polityk i publicysta.

wersytecie Warszawskim. Już podczas studiów zaangażował się w działalność społeczną i publicystyczną.

Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Rumunii. Brał udział w przygotowaniu ucieczki marszałka Rydza-Śmigłego z internowania. Walczył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, uczestniczył w kampanii libijskiej i walkach w Tobruku.

Pogrzeb Jerzego Giedroycia odbędzie się w czwartek, 21 września, o godzinie 14, na cmentarzu w Le Mesnil-le-Roi, miejscowości sąsiadującej z Maisons-Laffitte pod Paryżem, w gronie rodziny, przyjaciół i współpracowników.

Decyzja o dalszych losach miesięcznika „Kultura” zostanie podjęta „za kilka dni, po pogrzebie” - powiedział PAP w piątek Henryk Giedroyc, brat i bliski współpracownik zmarłego twórcy Instytutu Literackiego i „Kultury”.

Jerzy Giedroyc (Giedroyc) urodził się 27 lipca 1906 roku w Mińsku Litewskim. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku pełnił służbę w Dowództwie Okręgu Generalnego w Wilnie. Studiował prawo i historię na Uni-

staw Herling-Grudziński. Publikacje „Kultury” odegrały fundamentalną rolę w kształtowaniu polskiej niepodległościowej myśli politycznej.

W okresie przełomu 1998/1999 Jerzy Giedroyc krytykował odbywające się w Warszawie rozmowy okrągłego stołu z pozycji radykalnego antykomunizmu. Jednak po 1989 roku jego linia polityczna ewoluowała.

„Zasługuje na wieczną pamięć” - powiedział z trybuny sejmowej Bronisław Geremek. „Ta śmierć jest niepowetowaną stratą dla Polski. Odszedł człowiek, który pomnik wybudował sobie sam, swoim życiem, swoją pracą” - mówił Jerzy Buzek.

Zdaniem Czesława Miłosza, wiekopomną zasługą Jerzego Giedroycia jest zrozumienie dla wagi stosunków narodowościowych. „Dla niego literatura nie była celem samym w sobie. Była narzędziem politycznym” - mówi noblista.

„To, co najbardziej w nim uderzało, to odwaga w przeciwstawianiu się obiegowym opiniom i polskim stereotypom” - powiedział o Jerzym Giedroyciu filozof Leszek Kołakowski.

„Jerzy Giedroyc stworzył nie

tylko pismo, ale właściwie jednoosobową instytucję” - powiedział PAP ostatni prezydent RP na uchodźstwie w Londynie Ryszard Kaczorowski. „Wokół niego działało wielu ludzi, ale to on decydował o tym, co się ukaże w druku” - dodał.

Śmierć Jerzego Giedroycia to nie tylko odejście wielkiego człowieka, odejście instytucji, ale i kres pewnej epoki - napisał w liście do Zofii Hertz, współredaktorki paryskiej „Kultury”, Lech Wałęsa.

Jerzy Giedroyc to był wielki Polak z misją i wizją - powiedział prof. Zbigniew Brzeziński, były doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego.

„Odchodzą ludzie, którzy stali się symbolami epoki” - powiedział na wieść o śmierci Jerzego Giedroycia metropolita lubelski abp Józef Życiński.

„Zostaliśmy bez naszego sumienia, jednego z tych sumień, które są nam tak strasznie potrzebne” - powiedziała Józefa Hennełowa, z-ca red. nac. „Tygodnika Powszechnego”. Mirosław Chojecki, wydawca, mówił, że śmierć Giedroycia oznacza koniec paryskiej „Kultury”, „wielkiego dzieła pojedynczego człowieka, któremu poświęcił on całe życie”.

Prezydent Litwy Valdas Adamkus złożył w piątek wyrazy współczucia bliskim Jerzego Giedroycia, współpracownikom „Kultury”, wszystkim zwolennikom zmarle-



go.

Śmierć Jerzego Giedroycia to wielka strata - powiedział przewodniczący litewskiego parlamentu Vytautas Landsbergis w wywiadzie dla polskiej sekcji radia BBC.

Główna rola Giedroycia polegała na naprawianiu szkód wyrządzonych stosunkom między naszymi narodami twórczością Sienkiewicza - uważa Ołeksandr Hrycenko, dyrektor państwowego Instytutu Polityki Kulturalnej, tłumacz na ukraiński Gombrowicza.

Wstrząśnięte śmiercią Jerzego Giedroycia są środowiska naukowe i literackie Białorusi. W miejscowych gazetach ma się ukazać nekrolog: „Zmarł największy Mińszczanin XX w.”

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji odtajni na początku przyszłego tygodnia akta b. MSW dotyczące Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury” - zapowiedział w piątek rzecznik MSWiA.

pap

NOWY KURIER

POLISH-CANADIAN INDEPENDENT COURIER • ESTABLISHED 1972

Circulation - 10,000 copies

ISSN 0848-1946

15-31 Października (October) 2000r. N°20 (770)

• Ajax • Barrie • Hamilton • Kitchener • Oakville • Oshawa • Mississauga • Montreal • Peterborough • St. Catharines • Stoney Creek • Toronto • Whitby • Windsor •

Koniec epoki



Dariusz Witold Kulczyński

Święto Niepodległości 11-ego Listopada kojarzy się z postacią Piłsudskiego, a Piłsudski z Litwą... Ze względu na tradycję rodzinną od dziecka interesowały

mnie Kresy. Historię wileńskiego pułku piechoty, Pierwszej Litewsko-Białoruskiej Dywizji spisał uczestnik walk o granice wschodnie, kapitan, później major, Bolesław Waligóra. W książce

Dokończenie na stronie 4

Koniec epoki

Dokończenie ze strony 1

'Dzieje 85-ego pułku Strzelców Wileńskich', wydanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy w 1928-ym roku. Autor bardzo precyzyjnie opisał kształtowanie się zarówno polskiej jak i litewskiej niepodległości pod koniec Pierwszej Wojny Światowej. W 1934 roku, Wojskowe Biuro Historyczne wydało jeszcze jedną książkę Bolesława Waligóry pt. "Na przełomie", opisującą szczegółowo wydarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich w latach 1918-1919. Posiadam egzemplarz tej ciekawej pracy z odrębną dedykacją od Autora, dla jego kolegi z pułku, mojego dziadka, mjr. Aleksandra Kulczyńskiego.

W jubileuszowym roku dwutyścinnym nastąpiło kilka ważnych pożegnań z wiekiem dziewnym. Mówię tutaj o klasyfikacji, którą zaproponował między innymi profesor Andrzej Targowski w swojej książce "Losy Polski i Świata-2000". W tym szerszym rozumieniu, wiek XIX skończył się tak naprawdę z wybuchem Pierwszej Wojny Światowej. Tak więc osoby, które przysły na świat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości należały kulturowo do wieku, w którym Warszawa była równie polska jak Wilno, a Mińsk nie leżał za granicą.

Pożegnaliśmy pisarza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który spoczął na cmentarzu w Neapolu tuż obok Benedetto Croce, twórcy tezy, że "rację ma ten historyk, który wypowiada się ostatni" [art. 'Historia i Prawda', N.K. Nr 3. (753), 2000]. Gustaw Herling-Grudziński współpracował z Giedroyciem przez prawie pięćdziesiąt lat i wg tego co mówił był założycielem "Kultury" [wywiad udzielony w 1997 r. Elżbiecie Sawickiej ("Rzeczpospolita")]. Wg wspomnianego wywiadu, Herlinga-Grudzińskiego i Giedroycia podzielił stosunek do...prezydenta Kwaśniewskiego. "[Giedroyc] przyjął go [Kwaśniewskiego] w Maisons Laffitte i przedstawił swój pogląd na sprawę wojskowości, polityki wschodniej. Ukraina, Litwa i Białoruś to były zawsze główne wątki w publicystyce 'Kultury'", zauważyła we wspomnianym wywiadzie, E. Sawicka. Gustaw Herling-Grudziński uważał, że Giedroyc poszedł tutaj na niepotrzebny kompromis, zaś dziennikarka sugerowała, że polityka wschodnia realizowana przez Kwaśniewskiego sprzyjała wizji Redaktora "Kultury".

Niedawno odszedł i On sam, co najmniej sześć lat za wcześniej, gdyż wielu dziennikarzy wróżyło Mu pomyślnie przekroczenie 'setki'. Moje kontakty z Jerzym Giedroyciem miały charakter czysto korespondencyjny, a rozpoczęły się od spraw związanych z Wilnem. Było to w roku 1991, kiedy konsulem w Toronto był Andrzej Brzozowski. Po opisanej szczegółowo w "Nowym

Kurjerze" podróży do Wilna (jesień 1990), postanowiliśmy z żoną przekazać po US\$20 różnym organizacjom i osobom poznanym nad Wilją. Tych adresatów było w sumie dziesięciu. Odpowiadając na mój list, przekazany zresztą przez Konsulat R.P. w Toronto, pewna Pani, należąca do establishmentu rodzącej się Trzeciej Rzeczypospolitej, zasugerowała, że "opcja preferencyjna" prowadzonych przez nią działań, "nastawiona była głównie na wschód". W tej sytuacji przestałmy jej z żoną US\$200 i...słuch po nich zaginął. Sposób wystawienia przeze mnie przekazu "Money Order" uniemożliwił przejęcie funduszy przez osoby prywatne. Faktem jednak było to, że adresaci w Wilnie pieniędzy nie dostali. Przekaz wysłałem 3-ego października 1991, a 18-ego marca 1992, otrzymałem list od Czesława Okńczycza, polskiego posła 'Sajudisu', który miał rozdzielić moje pieniądze pomiędzy adresatów. Okńczycz pisał, że pani, z którą korespondowałem odwiedziła Wilno i przekazała mu numery "Kuriera" zawierające cykl artykułów pt. "Mój Raport z Wilna". Okńczycz pochwalił mnie za rzetelne przedstawienie sytuacji Polaków na Wileńszczyźnie, natomiast powiedział, że żadnych pieniędzy nie otrzymał. W jego następnym liście z 28 czerwca 1992, poinformował, że pieniędzy nadal nie ma. W tej sytuacji poprosiłem o interwencję inż. Stanisława Orłowskiego, który z ramienia Polonii [Wolnego] Świata wybierał się do Polski. Jednocześnie wysłałem list do Jerzego Giedroycia i...tak się zaczęło. 23-lipca 1992, Czesław Okńczycz potwierdził, że wreszcie przekazano mu moje dwieście dolarów, które rozdzielił wśród adresatów i przysłał mi pokwitowania. Poinformowałem o tym Giedroycia, podziękowałem Mu za interwencję i przeprosiłem za "zawracanie głowy". Do listu dołączyłem mój (wtedy jeszcze nie opublikowany) tekst "NATO a Sprawa Polska" ['Obrona Polski Dziś i Jutro', Bellona-Warszawa, 1993] oraz artykuł dotyczący m.in. dymisji Rządu Olszewskiego "Pionierska Ścieżka". Był on opublikowany na łamach "Głosu Polskiego", z którym wtedy współpracowałem. Wkrótce potem otrzymałem mój pierwszy w życiu list od Redaktora "Kultury" datowany 6 sierpnia, 1992.

"Rzeczywiście, sprawa Pana pieniędzy była dla mnie zawracaniem głowy. W każdym razie piątego grudnia, ub. r. pani [taka i taka], napisała do Pana zawiadomienie, że Okńczycz pieniądze otrzymał, a 28.5.br. wysłała list Kancelaria [organizacji]. Mam nadzieję, że jeśli chodzi przynajmniej o mnie-sprawa jest zakończona". Zdecydowałem nie uswiadamić Giedroycia, że nigdy nie otrzymałem żadnego zawiadomienia, ani nie poinformowałem go o rzeczywistej dacie dotarcia pieniędzy do Wilna. Dalszy ciąg listu Redaktora "Kultu-

ry" nie brzmiał zbyt zachęcająco: "Pana tekstu dotyczącego NATO nie zamieszczę, gdyż na ten temat wypowiadałem się wielokrotnie, nie tylko w KULTURZE, ale i w udzielanych wywiadach i zupełnie nie zgadzam się z Pana poglądami". Przyznam ze wstydem, że w roku 1992-gim znałem kilka powieści wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu, ale "Kultury" nie czytałem.

Czytałem za to, od pewnego momentu wyraźnie wzorowany na "Kulturze" 'Kontakt' Chojckiego ze względu na jego "Solidarnościowy" rodowód. Kończąc swój list, Giedroyc "przygwoździł" mnie następującym stwierdzeniem: "Pana artykułu 'Pionierska Ścieżka' nie zamieszczę, gdyż unikam przedruków, a tygodnik 'Głos Polski' jest pismem dość znanym razem ze 'Związkowcem'. Jeżeli chodzi o NATO, to przypuszczalnie Giedroyc sądził, że jego rozszerzenie mogłoby spowodować pozostawienie za nową 'Żelazną Kuryntą' narodów historycznie związanych z Polską. Stąd wspomniane spotkanie z Aleksandrem Kwaśniewskim w Maisons Laffitte, podczas którego Redaktor "Kultury" przedstawił prezydentowi R.P. formułę polityki wschodniej, która nie doprowadziłaby do izolacji naszych sąsiadów. Jesienią 1996-tego roku zaczął ze mną pracować nowy kolega, inżynier, a przy tym wielki erudyta, wierny czytelnik i prenumerator "Kultury". Zacząłem ją od niego pożyczać i wtedy dopiero zapoznałem się tak na

odejściu z tej partii Ryszarda Bugaja, znanego działacza Pierwszej "Solidarności". W kolejnym liście Giedroyc kontynuował ten temat w sposób następujący: "Niestety słowo 'socjalizm' czy 'PPS' są bardzo źle odbierane w społeczeństwie. Powodem jest nie tylko propaganda komunistyczna ubiegłych lat, ale też działalność tak szkodliwych ludzi jak Ikoniwicz. Miałem pewne nadzieje związane z Bugajem, że powstanie ośrodek niezależnej lewicy, no ale przez swoje doktrynerstwo i niezręczności Bugaj przegrał. Niestety, z przywódców PPS już nikogo nie ma wśród żyjących, a pani Lidia Ciołkowska, która znam i wysoko cenię, jest bardzo ciężko chora i to jest-praktycznie biorąc-vegetacja." Pierwszym i jak dotąd jedynym, tomem

OTWARTE DLA WSZYSTKICH

ORYGINALNE SKANDYNAWSKIE
MEBLE oraz TAPICEROWANE

Kupując u producenta oszczędzasz

WZORY NA ZAMÓWIENIE I TAPICERKA

Mon, Tue, Thu, Fri 10.00-18.00
Sat 10.00-17.00
Sun 12.00-17.00
Wednesdays - CLOSED

905 789-6377
15 VICTORIA CRES. BRAMPTON



INSTITUT LITTÉRAIRE

Général & responsable littéraire: Jacques de la Chapelle - 50, 500, France

91, Avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi, 78600 MAISONS-LAFFITTE - Tél. 01-39-62-19-04
Fax 01-39-62-57-52

NOUVEAU 2000 2001
CORRESPONDANCE
TVA FR 73 919 302 301
R.C. VERSAILLES 51 B 286
C.C.P. 18228-36 W PARIS
EXPORT
C.C.P. 18228-36 W PARIS

le 17 kwietnia 1998

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list i wycinki z "Nowego Kuriera". Są one bardzo ciekawe, specjalnie jeśli idzie o materiały pana Ponarskiego. W ogóle "Nowy Kurier" robi bardzo dobre wrażenie i bardzo się odbija od pozostałej prasy polonijnej. Postaram się, by o nim napisać w "Kulturze". No, ale przede wszystkim gratuluję tak przyjemnego wyróżnienia ze strony litewskiej. Widzę, że już od lat Litwini doceniali Pana działalność.

Łączę najlepsze pozdrowienia.

Jerzy Giedroyc

ÉDITIONS: Revue "KULTURA" - BIBLIOTEKA "KULTURY" - DOKUMENTY - ZESZYTY HISTORYCZNE

prawdę z wydawanym przez Giedroycia miesięcznikiem. Doprowadziło to do wznowienia korespondencji. Pytałem Go o wiele spraw, czasem prosiłem o adresy. Odpowiedzi były zwięzłe, ale zawsze wyczerpujące.

4 stycznia 1998 roku Jerzy Giedroyc napisał do mnie: "Szczególny i Drogi Panie. Dziękuję za życzenia i interesujące materiały. Bardzo jestem ciekaw pierwszego tomu Biblioteki "Nowego Kuriera". Wspomina Pan o liście od Bugaja. Nie było go jednak w przesłanych materiałach". To ostatnie dotyczyło mojego pytania o możliwość istnienia w Polsce niekomunistycznej lewicy, po klęsce wyborczej Unii Pracy i

Biblioteki "Nowego Kuriera" była książka Dra Zenowiusza Ponarskiego pod dość długim tytułem: "Jaruzelski na Litwie i

za popieranie sprawy ich niepodległości. Sam byłem zaskoczony tym wyróżnieniem. Kiedy
Dokończenie na stronie 5

THE DISHMAN Satellite Installation & Service

Pytaj o
Nowości

Zapraszamy do salonu przy
2755A Lakeshore Blvd. W.

Tel. (416) 259-7165

*Dealer nie odpowiada za zmiany cen programingu Dishnetwork



Koniec epoki

Dokończenie ze strony 4

w styczniu 1991 roku, Rosjanie zastrzelili kilkunastu Litwinów broniących wileńskiej rozgłośni radiowo-telewizyjnej, zorganizowaliśmy z żoną zbiórkę pieniężną na rodziny ofiar i wysłaliśmy niewielką sumę do Kongresu Litewskiego.

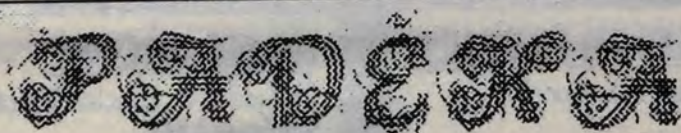
Nigdy nie podejrzewałem, że dostanę za to dyplom podpisany przez Vytautasa Landsbergisa, pierwszego prezydenta reaktywowanej, niepodległej Republiki Litewskiej.

Regularnie wysyłałem "Kurier" do Maisons Laffitte. W którejs przesyłce zapytałem Giedroycia, czy go nasze pismo interesuje. Siódmego września odpowiedział w sposób następujący: "Pragnę potwierdzić, że otrzymywałem i otrzymuję numery "Kuriera", które mi Pan przysyła. Są one dla mnie bardzo cenne, przede wszystkim ze względu na artykuły dr Ponarskiego. Podziwiam

jego erudycję. Tak samo z zainteresowaniem czytam Pana wiersze czy wypowiedzi". W liście z 29 września 1998 dodał "Jestem pełen podziwu dla dr[a] Ponarskiego, jak potrafił wyciągnąć i uratować od zapomnienia ludzi i fakty z Białorusi i Wileńszczyzny..."

Korespondencja urwała się gdzieś pod koniec 1998 roku. Zamierzałem ją wznowić. Jeszcze w sierpniu b.r. myślałem żeby Mu wysłać kopię mojego rozdziału z książki "Losy Polski i Świata 2000" pt. 'Bracia zza Buga, nowe zasady sąsiedztwa'. Chociaż do tego nie doszło, pociesza mnie fakt, że Giedroyc ten tekst znał. Jesienią 1997, jego pierwotna wersja została opublikowana na łamach "Nowego Kuriera", którego egzemplarz wysłałem do Maisons Laffitte...

Dariusz Witold Kulczyński



Lietuvos Respublika dėkoja

D. W. Kulczyński

už paramą, atkuriant Lietuvos Respublikos Nepriklausomybę.
Jūsų auka per Kanados Lietuvių Bendruomenės Pagalbą Lietuvai Vajų
padeda Lietuvai sparčiau ekonomiškai įsitvirtinti.
Jūsų nuoširdus dėmesys bei konkreti pagalba mus stiprina
ir vienija Lietuvos labui.

VYTAUTAS LANDSBERGIS
Lietuvos Respublikos pirmasis prezidentas

DARIUSZ WITOLD KULCZYŃSKI
Lietuvos Respublikos ambasadorius Birminghame

Pusty ogród



Fot. Z. Dłubak

Zespół i pracownicy „Kultury”, Maisons-Laffitte, wrzesień 1986 r. Od lewej: Henryk Giedroyc, Jerzy Giedroyc, Maria Łamzaki, Agnieszka Szypulska, Leszek Czarnecki, Jacek Krawczyk. Siedzą: Zofia Hertz i Gustaw Herling-Grudziński.

*Instytut Literacki,
dzieło Jerzego
Giedroycia, powstał
z rozkazu
generała Andersa.
I był to zapewne
najlepszy nie tylko
dla kultury polskiej
rozkaz w historii.*

Rozkaz nosi datę 4 października 1946 r. Cytuję za „Autobiografią na cztery ręce” Jerzego Giedroycia, opracowaną przez Krzysztofa Pomiana: „Dowódca 2. Korpusu Pan Jerzy Giedroyc w m. p.

W myśl rozkazu organizacyjnego, powołującego do życia Instytut Literacki (Casa Editrice »Letere«) w Rzymie z dnia 28 września 1946 mianuję Pana Kierownikiem Instytutu. Na kierownika literackiego powołuję dr Siuta Tadeusza, a na kierownika drukarni Wachała Władysława. Kierownika działu gospodarczego wyznaczę płk z.w.z. Witek. Dowódca 2. Korpusu Władysław Anders Gen. Dyw. Do wiadomości: Amb. Papée Min. Informacji Delegat Szefa Służby Pien. Kwaternistrz”

Zaczął się w Rzymie. Pierwszymi książkami wydanymi przez Instytut Literacki w 1946 r. były „Legiony” Henryka Sienkiewicza oraz „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza z przedmową Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Swoją wstęp Gustaw Herling-Grudziński zakończył następująco: „Na nowej emigracji czerpać chcemy z »Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego« tylko to, co w nich jest wiecznie żywe i nieprzemijające. Historiozoficzne przeciwstawienie ludów Europy »królom i gabinetom« obowiązuje nas po dzień dzisiejszy, obowiązuje nas może bardziej niż za czasów mickiewiczowskiego wczoraj. I nie jest to tylko młodzieńczy, demagogiczny rozpęd współczesnych »królobójców«. Jest to prosta i w prostocie swej właśnie mickiewiczowska wiara, że zjednoczenie Europy może się dokonać jedynie na dwóch podstawach: antyhumanistycznego totalizmu politycznego albo humanistycznej demokracji ludów, które na naszych oczach stają się narodami, nauczonymi nareszcie przez wszystkie imperiały świata solidarności europejskiej.

Stąd nieprzedawniony jeszcze nakaz polityczny »Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego« brzmi tak: »Gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni«.

»O wojnę powszechną za wolność ludów« prosimy Ciebie Panie i my. Prosimy Cię o nią jednak nie tylko przez krew i męczeństwo zamordowanych w Oświęcimiu, Majdanku i Katyniu, ale przez trud, ofiarność i godność wszystkich ludzi żywych, którzy poczuli się dzięki tej wojnie prawdziwymi Europejczykami».

Jeszcze w tym samym roku Instytut Literacki w Rzymie opublikował książkę wspomnieniową Juliusza Kadena-Bandrowskiego „Miasto mojej matki” (przedruk przedwojennego tłumaczenia włoskiego ukazał się kilka miesięcy później), powieść historyczną Stanisława Szpotańskiego „Prometeusz” oraz trylogię Sergiusza Piaseckiego: „Jabluszek”, „Spojrzej ją w okno” i „Nikt nie da nam zbawienia”.

Obok popularnych utworów prozatorskich z dwudziestolecia międzywojennego, kilka powie-



**Pierwszy numer „Kultury”
wydany w Rzymie,
czerwiec 1946 r.**

antologia noweli wojennej (1939–1945) w opracowaniu i z przedmową Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W trudno dostępnym dziś wydaniu odnajdujemy teksty Józefa Wittlina i Kazimierza Wierzyńskiego, Józefa Czapskiego i Arkadego Fiedlera, Marii Czapskiej, Melchiora Wańkowicza, Kornela Filipowicza, Zygmunta Szyszko-Bohusza i Wojciecha Żukrowskiego. To była ostatnia książka przygotowana w Rzymie. Działalność paryską byli żołnierze 2. Korpusu zainaugurowali „Klubem trzeciego miejsca” Melchiora Wańkowicza.

Kim jest poeta Mirzwiński?

Rzymski okres działalności Instytutu Literackiego to jeszcze błądzenie, przymiarki, ciągła troska o przyszłość. Ale już wtedy dostrzegało się w wyborze drukowanych pozycji pewną prawidłowość. Żadnych sentymentalnych tekstów ku poکرzepieniu serc. Żadnej martyrologii, żadnych mesjanizmów. Dobra proza – oto punkt wyjścia i punkt zaczepienia.

Pośród książek wydanych do 1953 r. znalazł się tylko jeden tom wierszy: „Etiudy” Henryka Mirzwińskiego. Pośród przekładów: „Krucjata bez krzyża” Arthura Koestlera oraz „Na miarę człowieka” Leona Bluma.

Już na przykładzie pierwszych wyborów można było sądzić, że polityka wydawnicza Instytutu Literackiego będzie samo-

swoja, niezależna od mód i niepodległa gustom wyrobionym na Asnyku i Syrokomli.

Pierwszy tom „Biblioteki Kultury” (dotychczasowe książki ukazy-

Konstanty A. Jeleński

wały się poza tą serią) pojawił się w 1953 r. i zawierał dwa utwory Witolda Gombrowicza: „Trans-Atlantyk” oraz „Ślub” opatrzone wstępem Józefa Wittlina i komentarzem autora. Inauguracja do-

ści z repertuaru nowszej klasyki: trytomowa epopeja Reymonta: „Rok 1794”, Andrzeja Struga: „Dzieje jednego pocisku” i „Mogila nieznanego żołnierza” oraz „Beniowski” Wacława Sieroszewskiego.

W 1947 r. ukazała się również obszerna

skonała. Ale wiemy o tym dopiero teraz, po latach, kiedy Gombrowicz stał się klasykiem.

W 1953 r. Instytut Literacki zdecydował się na krok ryzykowny: oto małe, nikomu jeszcze nieznane wydawnictwo, utworzone w obcym kraju, decyduje się drukować książkę autora mieszkającego gdzieś w Argentynie, który wywołał co prawda pewien rozgłos dziwną książką „Ferdurke”, ale zupełnie nie wiadomo, jak rozwinie się jego talent. Tym bardziej że „Ślub” i „Trans-Atlantyk” do łatwo przyswajalnych utworów nie należą i nawet dziś spotkać można polonusów uważających Gombrowicza za całkowite beztalencie i gigantyczną pomyłkę wydawniczą. Ponadto „Trans-Atlantyk” mógł wywołać (i wywołał) burzę w środowiskach emigracyjnych, które sądziły, że Gombrowicz nastaje na ich cześć i na honor ukochanej Ojczyzny i szarga, szarga. Jerzy Giedroyc powiedział w „Autobiografii na cztery ręce”: „»Ferdurke« przeczytałem od razu, kiedy książka się ukazała, bez oburzenia, ale i bez zachwyty. Gombrowicza poznałem w tym okresie i byliśmy w luźnych stosunkach towarzyskich. To dzięki mnie on wyjechał do Argentyny. Z okazji otwarcia nowej linii okrętowej kilka miejsc zarezerwowano, jak zawsze w takich przypadkach dla literatów; mogłem go tam umieścić z tytułu mego ówczesnego stanowiska w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Także wtedy, gdy zwracałem się do Gombrowicza po wojnie, wiedziałem, że mam do czynienia z jednym z największych obrazoburców współczesnej literatury polskiej. Zaproponowałem mu pisanie dziennika, bo na podstawie



**Witold
Gombrowicz**

i jego listów doszedłem do przekonania, że ta forma będzie mu szczególnie odpowiadała.

Ale moja współpraca z Gombrowiczem możliwa była tylko dzięki temu, że bezpośrednie kontakty między nami były rzadkie. Nasze pierwsze spotkanie zostało przezeń opisane w jego stylu. Muszę przyznać, że relacja jest w zasadzie wierna. Byłem sztywny, co mi się zdarza w takich sytuacjach. I rzeczywiście nie lubię Mickiewicza. Wolę Słowackiego i przedkładam »Beniowskiego« czy »Króla-Ducha« nad »Pana Tadeusza«.

Gombrowicz: „Maisons-Laffitte. Słoneczne popołudnie. Wchodzę po raz pierwszy do domu »Kultury«. Ukazuje mi się Giedroyc. Ja się ukazuję Giedroycowi.

On: – Cieszę się, że pana widzę... Ja: – Jerzy, bój się Boga, chłopie, nie będziesz przecie mówił »pan« komuś, z kim od lat jesteś w listach na »ty«! On: – Hm.. hm... a tak... no, cieszę się rzeczywiście, że przyjechałeś. Ja: – Co za domek! Przyjemnie spojrzeć! On: – Dostępnie przestronnie i wygodnie, dobre warunki pracy... Ja: – Jerzy, słowo honoru ci daję, wyskoczyłem już na Mickiewicza, to poza dyskusją, ludziom głos się łamie, gdy

Fot. Z. Dłubak



Dom „Kultury” w czerwcu 1986 r.

mówią ze mną przez telefon. On: – Hm... ja Mickiewicza nie bardzo lubię...”

Zaraz po Gombrowiczu – George Orwell: „Rok 1984” w doskonałym przekładzie Juliusza Mieroszewskiego. I „Zniewolony umysł” Miłosza – książka o przełomowym znaczeniu dla zrozumienia sytuacji intelektualistów w ustroju totalitarnym. Tłumaczona na wiele języków i omawiana na różne sposoby, stała się dziełem klasycznym. Bez odniesienia do „Zniewolonego umysłu” nie sposób wyobrazić sobie dyskusji o osaczeniu ludzkiej duszy przez ideologię.

W tym samym 1953 r. ukazał się pierwszy – wydany na emigracji – tom wierszy Czesława Miłosza „Światło dzienne”, zawierający, oprócz nowych, nigdzie nie publikowanych utworów, wiersze zdjęte w Polsce przez cenzurę oraz kilka innych utworów z tomu „Ocalenie”.

Sandauer w „Kulturze”

Jako szósty tom „Biblioteki Kultury” ukazał się dyptyk powieściowy „Turyści z bocianich gniazd” Czesława Straszewicza, animatora polskiej radiostacji „Świt” w czasie II wojny światowej. Książka w połowie poświęcona Polakom rzuconym przez los do małego portu gdzieś w Ameryce Południowej, w połowie akcji przedsięwzię-

Fot. Archiwum K.



40 1-10-2000

tej w latach stalinowskich przez gdański Urząd Bezpieczeństwa. I jeszcze w 1953 r. ukazała się jednocześnie po polsku i po francusku powieść Czesława Miłosza „Zdobycie władzy”, za którą autor otrzymał nagrodę księgarzy europejskich „Prix littéraire européen”.

Wystarczy otworzyć dowolny numer „Kultury” z tego okresu. Na przykład ten, w którym znajduje się słynny artykuł Miłosza „Nie”, wyjaśniający przyczyny pozostania na emigracji. I w tym samym numerze jego wiersze. „Trans-Atlantyk” Gombrowicza, esej Pawła Hostowca, rozważania polityczne Juliusza Mieroszewskiego. Redaktorzy większości pism światowych mogliby pozazdrościć autorów i jakości publikowanych tekstów. Bez żadnej przesady.

Do końca 1957 r. Instytut Literacki opublikował książki oryginalne, bez których trudno wyobrazić sobie współczesną literaturę polską oraz cenne przekłady. Warto przypomnieć, że pierwsze wydanie „Końca »Zgody Narodów«” Teodora Parnickiego ukazało się właśnie w Maisons-Laffitte jako dwunasty tom „Biblioteki Kultury”, że „Kontra” Józefa Mackiewicza wtedy dotarła do rąk czytelników. W 1957 r. wydano aż trzy kolejne tomy Czesława Miłosza: „Dolina Issy”, „Traktat poetycki” oraz „Kontynenty”. W wydaniu książkowym – pierwsza część „Dziennika” Gombrowicza. W tym samym roku nagrodę literacką „Kultury” otrzymał Marek Hłasko za „Cmentarze. Następny do raju”. Książkę tę w ciągu roku wznawiano trzykrotnie.

Wtedy na łamach „Kultury” i w wydawnictwach książkowych zaczęli, na skutek popaździernikowej odwilży, pod własnym nazwiskiem publikować autorzy stale mieszkający w kraju. Toczyły się nawet wstępne rozmowy w sprawie przyznania „Kulturze” debitu w Polsce. Nadzie-

je rozwały się szybko, pozostały jednak po odwilży ślady: wtedy w „Kulturze” opublikował fragment „Bez taryfy ulgowej” Sandauer. Wiersze drukowali: Harasymowicz, Iredyński, Śliwiak; dramat – Jerzy Zagórski.

Jan Winczakiewicz opracował cenną antologię „Izrael w poezji polskiej” gromadzącą utwory poświęcone Żydom i pisane przez Żydów po polsku od czasów najdawniejszych, fraszki, satyry oraz wybór poezji ludowej. I dużo znakomitej prozy: tom opowiadań Andrzeja Chciuka „Smutny uśmiech” i „Szkice piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego.

Józef Czapski

Ówczesne przekłady: „Człowiek zbuntowany” Camusa, antologia pism Simone Weil w tłumaczeniu, opracowaniu i ze wstępem Czesława Miłosza. I „Moc i chwała” Grahama Greena w przekładzie Bolesława Taborskiego.

Tomik Broniewskiego, arcydzieło Haupta

Jeśli w pierwszym dziesięcioleciu pracy wydawniczej Instytutu Literackiego ukazały się tylko trzy zbiory wierszy, to w latach 1958–1969 przybyło ich znacznie więcej. Kolejne tomy Czesława Miłosza, cztery książki poetyckie Kazimierza Wierzyńskiego. W roku 1962 Jerzy Giedroyc opublikował niewielki, lecz ważny tomik odrzuconych przez cenzurę krajową wierszy Władysława Broniewskiego. W latach 60. drukowali w „Bibliotece Kultury” wiersze „londyńczyki”: Adam Czerniawski, Bolesław Taborski, Bogdan Czaykowski. Ukazały się kolejne tomy Gombrowicza: dalsze partie „Dziennika”, „Pornografia” (1960), „Kosmos” (1966), wznowienie „Ferdynand” (1969).

Zjawiskiem zupełnie osobnym stała się twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. „Inny świat” przekładany na wiele języków, po francusku ukazał się dopiero w 1986 r. z powodu wieloletniego oporu „postępowych” intelektualistów francuskich. Albert Camus wysłał do Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, jeszcze w latach 50., list pełen gniewu i oburzenia na Gallimarda. Ten słynny dom wydawniczy odmówił wydania „Innego świata”.

W 1963 r. nagrodę literacką „Kultury” otrzymał Zygmunt Haupt za tom opowiadań „Pierścień z papieru”. Ta wyjątkowa książka należy do arcydzieł polskiej prozy.

Przyjaciele Moskale

Maszynopisy niepokornych Rosjan przedostawały się na Zachód i Redaktor drukował je na bieżąco, również po rosyjsku, wywołując sensację. Już w roku 1959 był gotowy „Doktor Żywego” Borysa Pasternaka. W tym samym roku „Sąd idzie” Abra-

ma Terca, czyli Andrieja Siniawskiego (zbiór jego „Opowiadań fantastycznych” ukazał się w czterech latach później, podobnie jak „Lubimow”). Nakładem „Biblioteki Kultury” wydano również książki Arzaka (Julija Daniela), „Odkupienie i inne opowiadania” Iwanowa (Aleksieja Remizowa), „We własnych oczach” – antologia opowiadań pisarzy rosyjskich zawierająca utwory Aleksandra Sołżenicyna, Władimira Maksimowa, Aleksandra Jaszina, Leonida Stadniuka, Fiodora Abramowa, Borysa Diakowa i Leonida Siomina.

W latach siedemdziesiątych „Biblioteka Kultury” drukuje coraz liczniej autorów stale mieszkających w kraju; jest ich więcej niż pisarzy emigracyjnych. W roku 1968 Jerzy Andrzejewski wydał „Apelację”. Stefan Kisielewski, którego „Widziane z góry” ukazało się w 1967 r. pod pseudonimem Tomasz Staliński, publikuje pod tym samym pseudonimem kolejne powieści: „Cienie w pieczarze”, „Śledztwo”, „Ludzi w akwarium”.

Pojawia się tom Wiktora Woroszyńskiego „Literatura”, „Nierzeczywistość” Kazimierza Brandysa, powieści Kazimierza Orłowskiego. Znowu przypływ znakomitej poezji – Czesław Miłosz: „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”, Ryszard Krynicki: „Nasze życie rośnie”, Stanisław Barańczak: „Ja wiem, że to niesłuszne”. Tomy Witolda Wirpszy i Adama Zagajewskiego.

W latach osiemdziesiątych Marek Nowakowski, pisujący do „Kultury” od lat pod pseudonimem Seweryn Kwarce, opublikował w niespełna pięć lat pięć tomów opowiadań: dwie części „Raportu o stanie wojennym”, „Notatki z codzienności”, „Dwa dni z aniołem”, „Grisza, ja ciebie skażę”. Marek Nowakowski jednoznacznie przełamał podział na literaturę emigracyjną i krajową, podobnie jak Sławomir Mrożek, którego sztuki ukazywały się w „Kulturze” i w „Dialogu”.

„Raport z obłąkanego miasta” (1983) Zbigniewa Herberta wydany przez Instytut Literacki stał się tomem w dziejach polskiej poezji przełomowym. Podobnie jak „Nieobjęta ziemia” Czesława Miłosza.

Redaktor odszedł. Ogród jest pusty. Ucisk w gardle.

KRZYSZTOF RUTKOWSKI

Fot. Archiwum K.



Jerzy Stempowski

Fot. Siles



Fot. Archiwum K.



Zofia i Zygmunt Herzowie

Zespół „Kultury”:
Henryk Giedroyc,
Zofia Hertz,
Jerzy Giedroyc
i Zygmunt Hertz



Samotnik z Maisons-Laffitte

„Jestem człowiekiem, który stara się walczyć do końca nawet wtedy, gdy sprawa jest przegrana.”
Jerzy Giedroyc

Powoli zmierzchało. Jego twarz zaczynała się jakby roztopiać w mroku. Ale nie oczy. To wtedy spytałem, czy pamięta jak pachnie w Polsce bez? Głęboko zaciągnął się papierosem i na chwilę odpłynął gdzieś daleko... A teraz patrzy na mnie z fotografii to spojrzenie. Tym bardziej dojmujące, samotne, że już wiem. Zgasł w nocy z czwartku na piątek w klinice Maisons-Laffitte. Wtedy była pełnia księżyca...

■ PIOTR GROCHMAŃSKI

Jerzy Giedroyc człowiek, którego nie tylko Adam Michnik uważa za najwybitniejszego na Ziemi redaktora tego stulecia spocznie, zgodnie ze swym życzeniem, na małym cmentarzu w Maisons-Laffitte. Z dala od Polski, którą ostatni raz widział 17 września 1939. Nigdy nie spotkałem bardziej wolnego i dumnego umysłu, który narzuciłby sobie równie wielką dyscyplinę. Przez dziesiątki lat pracował jak maszyna, a wciąż mawiał o sobie, że jest człowiekiem leniwym. Twierdził, że gdyby choć raz z rana nie ogolił się, wszystko runęłoby w jego życiu — cały skomplikowany rytm dnia. W czasach „zimnej wojny”, w obronie swojej niezależności wyrzekł się szczytowego wsparcia finansowego ze strony USA. Dzięki porażającemu uporowi i konsekwencji, wraz z gronem zaledwie kilku najbliższych sobie ludzi, dokonał gigantycznego dzieła — przygotował grunt pod wielkie pojednanie Polaków z innymi narodami Europy Środkowej.

W istocie jednak przez całe życie był przede wszystkim politykiem — największym, jakiego mieliśmy w tym stuleciu. Kochał Polskę, oddał jej całą swoją duszę i dlatego był najbardziej bezkompromisowym, odpornym na mijające koniunktury, krytykiem nas samych. To dlatego

— Nie tylko przewidział pan rozpad ZSRR, ale też tworzył swolisty grunt pod nowy porządek w tej części Europy. Trzeba było mieć niemałą odwagę i wyobraźnię polityczną, by tuż po drugiej wojnie zacząć budować mądrą, pragmatyczną wizję nowych stosunków z Rosją, Litwą, Białorusią, Ukrainą. To również rzecz bez precedensu. Pana portrety Juliusz Mieroszewski ujął sens pana pracy bodaj najładniej: „z historycznej koniunktury, na którą czekamy nic nam nie przyjdzie, jeśli nie będziemy do niej rzetelnie przygotowani”.

— Ale nie byliśmy. Dlatego tyle lat z tego wyjątkowego układu sił jaki się teraz wytworzył już bezpowrotnie straciliśmy. Nie tak jak po I wojnie światowej. Wtedy siadaliśmy do rokowań z rzetelnymi opracowaniami. Nawet w najdrobniejszych szczegółach byliśmy precyzyjni. Wiedzieliśmy czego chcemy. Teraz opozycja była zupełnie nieprzygotowana, aby zacząć sprawować władzę. Mówiłem im jeszcze w latach siedemdziesiątych jak powstał KOR, żeby zlecić specjalistom wykonywanie konkretnych opracowań na temat stosunków gospodarczych i politycznych z Rosją, Ukrainą, Litwą, Niemcami po rozpadzie ZSRR. Styszałem w odpowiedzi, że jest to zajmowanie się czymś zupełnie nierealnym. A potem byli zagubieni. Dostali władzę, ale nie wiedzieli co z nią zrobić...

— Pan jednak z grupą najbliższych współpracowników zajmował się tym „nierealnym”. W maju 1977 roku, a więc tuż po powstaniu w Polsce KOR-u, „Kultura” opublikowała „Deklarację w sprawie ukraińskiej”. Prócz zespołu podpisali się pod nią wybitni działacze opozycji innych narodowości.

— Jestem z tego bardzo dumny, że udało nam się do tego doprowadzić. Dla mnie osobiście najważniejsze było, że znalazły się tam nazwiska znanych w świecie intelektualistów rosyjskich przebywających na emigracji. Rzecz bez precedensu. Po raz pierwszy w historii przyznali oni Ukrainie prawo do własnej państwowości.

— Ale też padły tam znamienne słowa autorstwa zespołu „Kultury”: „Nie można tu nie wspomnieć krzywd wyrządzonych Ukrainie ze strony wielowiekowego polskiego imperializmu”.

— Zostały one bardzo przychylnie przyjęte przez grono wybitnych działaczy ukraińskich. Ale były one konsekwencją programu „Kultury”. A potem wspólnego oświadczenia rosyjsko-ukraińskiego.

Fragmenty wywiadu, który Jerzy Giedroyc udzielił „Głosowi” w 1996 roku.

go mitu z rzeczywistością. Co mnie u Niego fascynowało? Dojrzałość, niezależność i mądrość — wolna od koniunkturalizmu. Porażała samotność. Zbyt wysoko wdrapał się na swoją wyniosłą wieżę, aby można było stać się jego intelektualnym partnerem.

Wielcy samotnicy wielkich metropolii

Gombrowicz w Buenos Aires walczył przez całe życie z formą. O formę. Giedroyc na obrzeżach „cywilizacji Paryża” toczył bój o dojrzałą Polskę. Poniósł klęskę? Odbił tysiące rozmów, by wyciągnąć z ludzi ich dojrzałość, odkryć polityczną mądrość. Tysiące rozczarowań. A jednak, choć sam bagatelizował swoją w tym rolę, z nadzwyczajną konsekwencją kreował świat, który przełamał historyczne przekleństwo i pułapkę losu polskiego. Jeszcze w roku 1969 jego wielki przyjaciel Juliusz Mieroszewski, największy bodaj po Giedroycu polityczny geniusz powojennej Polski pisał: „Nie jestem pesymistą, ponieważ człowiek zaangażowany nie może być pesymistą. Niemniej, w mojej ocenie, sytuacja Polski jest zła i będzie się pogarszać (...) Polska od 200 lat znajduje się na równi pochyłej, choć Polacy nie są ani lepsi ani gorsi od innych narodów”.

oczekiwaniu na wieczność. Dojrzałe życie. Dojrzałe umiowanie. Biurko, maszyna, papieros, pióro. Te same ruchy od dziesiątków lat. Ten sam żelazny porządek dnia. Bo „Kultura” musiała się ukazać. Tak jak trzydzieści lat temu, jak miesiąc temu. Ale czuł powolne zamazywanie się obrazu. Śmierć przerywająca myśl o Polsce. Śmierć dająca wytchnienie.

Jakiego dystansu trzeba, aby pojąć geniusz tego człowieka? Jego niewolniczą pracę, którą wykonał dla nas, za nas. Czas ją kontynuować dalej. Ale kto to ma zrobić? Któż wystarczająco wysoko wyrasta w Polsce ponad tłum gapiów i politycznych miernot.

Giedroyc wiedział, że los dał nam niezwykłą polityczną koniunkturę — najlepszą od trzystu lat. Czy utrzyma się ona do czasu, gdy na naszej scenie pojawią się następcy wielkiego zespołu „Kultury”? Ludzi, których zaprzęgi do tej pracy znalazł w tłumie rozsiansych Polaków po metropoliach świata i nadał im wymiar ostateczny. Czesław Miłosz — tułacz bez przystanku, zmarły niedawno neapolitańczyk Gustaw Herling-Grudziński, Juliusz Mieroszewski, którego los rzucił do Londynu i tam pozwolił mu spocząć. A Stefan Kisielewski, Józef Czapski, Zofia i Zygmunt Herzowie, młodszy brat Henryk?...

Najważniejsza rozmowa życia

Tamtego majowego dnia odprawił mnie. Podczas pierwszego z Nim spotkania kilka dni wcześniej też osobiście pożegnał mnie na progu domu. Drobne kroczki. Jego wola musiała już walczyć ustawicznie z ciałem stawiającym coraz większy opór. W drzwiach powiedziałem do niego: — To była najważniejsza roz-



PIOTR GROCHMAŃSKI

PAWEŁ ARNDT
poseł AWS:

— Jerzy Giedroyc był postacią, obok której nigdy nie można było przejść obojętnie. Położył ogromne zasługi nie tylko dla kultury i literatury narodowej, ale także dla najważniejszych spraw publicznych i w ogóle dla Polski. To, co Jerzy Giedroyc kreował poza granicami kraju — łatwiej lub trudniej — ale zawsze szerokim echem docierało do Polski. Jego przemyslenia i opinie były inspirujące, a w pewnych okresach naszej historii także podtrzymujące na duchu. Potrafił wlewać w serca Polaków otuchę, z oddalenia dodawał nam siły. To postać, która na trwałe zapisała się w dziejach kraju.

mowa w moim życiu. Z wyraźnym dystansem do siebie rzucił: — No, nie przesadzajmy...

Tuż przy wyjściu wisi na ścianie obraz Nikifora. Giedroyc ściska mi dłoń. Nagle rozlega się szczebanie psa. Redaktor, z żartobliwym błyskiem w oku rzuca: — Przymknę Faksę, bo on strasznie nie lubi jak ktoś od nas wychodzi...

Chwilę wcześniej, siedząc w jego małym gabinecie zabitym tysiącami

STANISŁAW KALEMBA
poseł PSL:

— Bardzo pilnie słuchałem wywiadu z Jerzym Giedroycem. W ostatnim czasie było widać, że słabnie, ale jego zasadnicze spostrzeżenia pozostawały ciągle świeże i ciekawe. Podobają mi się najbardziej jego stwierdzenia, że Polska musi sama pilnować swoich spraw, zachowywać suwerenność i niezależność w każdej sferze. Było to bardzo polskie myślenie. Czasami przytrafiały się mu wypowiedzi kontrowersyjne, ale zrzuciłem to na karb tego, że nie przebywał w kraju. Jerzy Giedroyc wniósł ogromny wkład w sprawę niepodległości oraz rozwój polskiej myśli intelektualnej.

książek, patrzyłem mu w oczy i opisywałem mu smak kraju, którego już — z własnego wyboru — nigdy nie poczuje. Ta nadzwyczajna delikatność w jego oczach:

— Pana droga to samotna ścieżka — mówię z napięciem, bo wiem, że to boli. Patrzmy sobie w oczy. One też mówią. Ta druga, niema rozmowa poraża ciszą. Tylko raz, kiedyś, powiedział jedno zdanie, w którym na moment odkrył swą duszę: „...Mam poczucie zmarnowanego życia. Mówię nie o ambicjach, ale o życiu czysto osobistym. Wszystko, co

KRYSTYNA EYBACKA
posłanka SLD:

— Jerzy Giedroyc to postać, do której można w szczególny sposób adresować słowa: „Non omnis moriar”. Jeżeli tylko Polacy zechcą włączyć się w przesłanie Giedroycia, to strata po jego odejściu będzie trochę mniejsza. Zostawił nam bowiem tak mądre i ważne przemyslenia, że jeszcze długo będziemy mogli z nich czerpać. Był to człowiek, który o sprawach Polski — mimo, iż z oddali — potrafił mówić z ogromną wrażliwością, bez politycznej zaciętości. Umiał wnieść się ponad podziały i swoją mądrością wychwytywać autentyczne problemy. Doradzał, ale nie narzucał, prowadził, ale nie wlewał. Był jednym z nielicznych współczesnych autorytetów.

zrobiłem, zrobiłem kosztem życia osobistego, którego nie mam. Bywa to niekiedy dosyć dokuczliwe. Przypuszczam, że nie mógłbym inaczej.”

Jest coraz ciemniej. Zaczynam mówić, a on patrzy w żarzący się papieros: — Wyraził pan życzenie, aby zostać pochowanym obok pana współpracowników, którzy spoczęli na cmentarzu w Maisons-Laffitte. Myślę, że wielu ludzi zrozumie co Polska panu zawdzięcza — przepraszam, że to mówię — dopiero wówczas kiedy zamilknie „Kultura”.

— Miejmy nadzieję, że może coś z tego, co zrobiliśmy zostanie, prawda?

— Chcę panu osobiście powiedzieć: dziękuję.

— No wie pan... Zostawmy to przyszłości (uderzenie zegara. Giedroyc wstaje). Ale się zagadaliśmy. A praca czeka. Musimy skończyć kolejny numer „Kultury”. Jeszcze jest tyle do zrobienia...

MAREK ZIELIŃSKI
poseł UW:

— Jerzy Giedroyc to wielka postać. Wydawnictwa stworzone przez niego „Kultury” były jednymi z pierwszych książek bezdebitowych, jakie docierały do moich rąk, stanowiąc nieocenione źródło rzetelnej i niezależnej informacji. Darzę absolutnym podziwem dokonania Jerzego Giedroycia. Jego fenomen polegał na tym, że choć od czasu wojny przebywał na emigracji, potrafił stworzyć ośrodek intelektualny bardzo mocno oddziałujący na elity w kraju. Z dniem Giedroycia można się było nie zgadzać, ale trzeba je było brać pod uwagę. Odszedł, choć nam wydawało się, że będzie trwał wiecznie.

★

Wychodzę z tego skupienia, idę kilka metrów ulicą, a potem siadam pod murkiem. Powoli próbuję uwolnić się od uczucia smutku. Mija mnie starsza para Francuzów. Musiałem przybyć aż do tego małego miasteczka, aby odnaleźć Polskę?

W rynečku, na wieży Hotel de Ville, zegar wybił osiem razy. Kilka miesięcy temu napisałem do niego list. Dziś wiem, że intuicyjnie czułem, że to jest moje pożegnanie z Redaktorem. „Wtedy, siedząc w Pana gabinecie, do końca zrozumiałem, że odtąd nie będzie w moim życiu innego Redaktora, człowieka, który lepiej przekazywał mi — poprzez swoje życie — misję czynienia słowem.”

Dziękuję, Redaktorze!

tak bardzo będzie nam brakowało Ciebie, Redaktorze.

Dom numer 91

Pamiętam, z jakim napięciem szedłem w górę Avenue de Poissy przez nagrzone słońcem Maisons-Laffitte na umówione spotkanie z Nim. Numer 91, dom nieomal nieobecny głęboko zanurzony w zieleni, zamknięty murem od ulicy. Dziwne, dorosły facet, a miękną mi nogi na myśl o czekającej mnie rozmowie z Redaktorem. Konfrontacja osobiste-

Wtedy, siedząc przed nim pomyślałem, że ledwie zaszumiły nam bąbelki wolności w głowie, a już zapomnieliśmy o jego istnieniu. Oczywiście jest ściana oficjalnych frazesów. Ale nie ma w nich szczerości. I on to czuł.

Spocznie z dala od Polski

Cóż, nie on pierwszy z listy naszych najwybitniejszych umysłów spocznie z dala od Polski. Rozczarowanie. Jego. I mordercza praca w

Jerzego Giedroycia wspominają

VYTUATAS LANDSBERGIS

– przewodniczący parlamentu Litwy:

– Śmierć Jerzego Giedroycia to wielka strata, dla wszystkich: i dla Polaków, i dla Litwinów, dla całego świata kulturalnego. To cios również dla mnie. Giedroyc był duchem wyrozumiałości i porozumienia między Litwinami i Polakami na płaszczyźnie prawnej i honoru. To był prawdziwy szlachcic, jak się uważa, szlachcic litewski.

MYROSŁAW POPOWYCZ

– profesor filozofii Kijowo-Mohylańskiej Akademii:

– Ukraina straciła człowieka, który ją głęboko rozumiał. Dzięki Giedroycowi Polacy zaczęli patrzeć na Ukrainę zupełnie inaczej. Nie będzie żadną przesadą, gdy powiem, że stosunki polsko-ukraińskie są dziś dobre. Nie byłoby to możliwe bez wcześniejszego przełamania po obu stronach stereotypów. Największą zasługą w tym Giedroycia. To dla Polski wielka strata, ale my straciliśmy jeszcze więcej.

JERZY JANICKI:

– Dla Jerzego Giedroycia miałem zawsze wielki szacunek. Był to człowiek, który miał niezwykle trzeźwy pogląd na polskie sprawy. Jak rzadko kto, patrzył obiektywnie i krytycznie na nasze nieprawdopodobne piekło. Jego odejście to niepowetowana strata.

LESZEK KOŁAKOWSKI:

– To, co najbardziej w nim uderzało, to odwaga w przeciwstawianiu się obiegowym opiniom i polskim stereotypom. Jerzy Giedroyc był tym, który mówił od początku, że musimy się pogodzić z utratą Kresów Wschodnich, że to trzeba przyjąć jako nieodwracalną sprawę, która pozwoli nam współżyć z sąsiadami ze Wschodu. To wzbudziło wielkie oburzenie na niego zwłaszcza w kręgach emigracyjnych. Giedroyc, w przeciwieństwie do kół emigracyjnych, wiedział, że nie jest tak, iż cała Polska dzieli się na garstkę sprzedawczyków i dzielny naród, który do szabli się rwie. Śledził wszystko, co tu się dzieje, wiedział wszystko, nigdy nie wahał się krytykować, jeśli uważał, że to ma znaczenie. Wielokrotnie z nim się stykałem i nie było wypadku, żebym się od niego czegoś istotnego nie nauczył.

CZESŁAW MIŁOSZ:

– Giedroyc miał przysłowiowy litewski upór. Przez całe życie dążył do tego samego celu – do niepodległości Polski i uregulowania stosunków z Litwą i Ukrainą. Jego wiekopomna zasługa polega na tym, że rozumiał wagę stosunków narodowościowych pośród sąsiadów w Europie. Dla Giedroycia literatura nie była celem samym w sobie. Była narzędziem politycznym. Nawet drukowanie Gombrowicza temu służyło. On dążył uparcie do tego i stworzył platformę czy też

tratwę, której mogli się uczyć rozbitkowie-emigranci. Zdawałem sobie sprawę, że Giedroyc i „Kultura” to jedyna możliwość działania piórem. Giedroyc drukował mnie, mimo że niekiedy był niezadowolony z moich poglądów. Różniliśmy się, ale jako ludzie stamtąd – ze Wschodu, łączyło nas poczucie braterstwa.

JÓZEF SZAJNA:

– To bardzo wielka strata. Niestety, wielkiego formatu postaci, które odegrały ważną rolę w historii i w kulturze, zaczęły odchodzić. Obawiam się teraz o to, co stanie się z paryską „Kulturą”. Przecież to było Jego autorskie dzieło, rezultat mądrości, talentu, wybitnej osobowości.

SZYMON SZURMIEJ:

– O śmierci Jerzego Giedroycia dowiedziałem się jadąc do pracy. Rzadko na mnie coś działa, ale tym razem podziałało piorunująco. Umarł człowiek, który potrafił obserwować i oceniać naszą sytuację. Pomimo że stał z boku, oceniał obiektywnie i krytycznie to, co dzieje się u nas w kraju. Nikomu nie schlebiał, nie głaskał po głowie, był człowiekiem o wielkiej odwadze i olbrzymiej kulturze. Jego śmierć to wielka, wielka strata, nawet dla przyszłych pokoleń.

KRZYSZTOF ZANUSSI:

– „Kultura” Jerzego Giedroycia była dla nas busolą, wyznaczającą kierunek naszego myślenia zarówno o literaturze, jak i o życiu. Pamiętam taki fakt – w latach 50. i 60. w Ministerstwie Kultury wisiała na stałe karteczka informująca nas o zakazie kontaktów z twórcami paryskiej „Kultury”. Oficjalnie nie należało się przyznawać do czytania pisma, które ostro atakowało władze. Ponieważ starałem się być zawsze na bieżąco, pilnie śledząc teksty Jerzego Giedroycia, obawiałem się czasami, czy nie grożą mi z tego powodu jakieś sankcje. Rola, jaką Giedroyc odegrał w naszym życiu, będąc jedyną w swoim rodzaju oazą bezkompromisowości, jest nie do przecenienia. Coraz mniej pozostało tych wielkich autorytetów, kształtujących naszą świadomość. Powoli wykruszają się, pozostawiając po sobie ogromną pustkę. Oni stanowili pewien constans, po którym długo, długo nie ma nic. (STEJ, SZUB, PAP)

★ ★ ★

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji odtajni na początku przyszłego tygodnia akta b. MSW dotyczące Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury” – zapowiedział wczoraj rzecznik MSWiA Marcin Trzcinski. Poinformował on, że minister Marek Biernacki podpisze w poniedziałek i wtorek odpowiednie decyzje uchylające klauzule z tych dokumentów. (PAP)

Odszedł Ksiązę Niezłomny

W nocy z czwartku na piątek zmarł we śnie Jerzy Giedroyc, założyciel, wydawca i redaktor Instytutu Literackiego oraz legendarnego paryskiego miesięcznika „Kultura”, pisarz i polityk. Przyczyną zgonu był atak serca. Przeżył 94 lata.

Wywodził się z najstarszego rodu litewskich magnatów, choć nigdy nie używał tytułu książęcego. Ale wszyscy tak o Nim mówili: Ksiązę Pan. Albo Ksiązę Niezłomny, albo Redaktor Niezłomny, albo Mistrz, albo zwyczajnie: nasz Pan Jerzy.

Polityka pasjonowała Go od dzieciństwa. I dziennikarstwo jako forma uprawiania polityki. Przed wojną był redaktorem głośnego „Buntu Młodych”. Po wybuchu II wojny jako pilsudczyk był traktowany nieufnie przez rząd Sikorskiego. Wstąpił do sławnej Brygady Karpackiej, walczył pod Tobrukiem.

Po wojnie, najpierw w Rzymie, następnie w Paryżu, wydawał najważniejsze pismo dla Polaków na wychodźstwie i w kraju. „Kultura” była jednym z najlepszych miesięczników literacko-społecznych na świecie. Giedroyc wydawał też książki najświetniejszych polskich pisarzy, których nad Wisłą nie wolno było drukować. Nigdy nie dzielił kultury narodowej

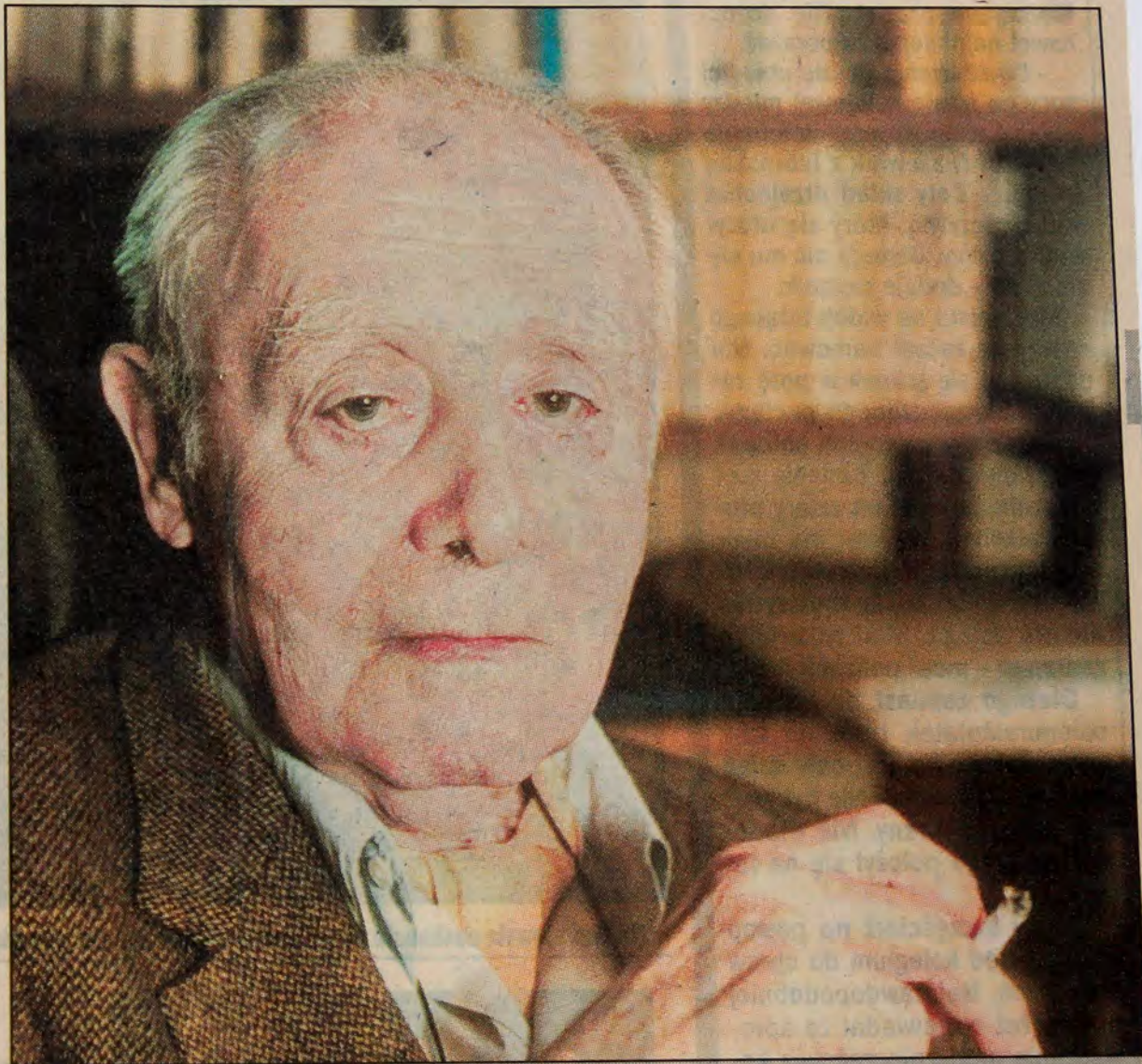
na emigracyjną i krajową. Jego siedziba w Maison-Laffitte pod Paryżem była przez długie dziesięciolecie ośrodkiem opozycji demokratycznej. Nieformalną ambasadą niepodległej Ojczyzny.

Do Polski nigdy już nie przyjechał. To był Jego przemyślany wybór. „Z oddali wyraźniej widać polskie sprawy” – mówił. Był surowy, odważny i niezależny w swych opiniach o kraju. Jako zdeklarowany antykomunista krytykował „okrągły stół”. Nie wahał się mówić krytycznie o „Solidarności”. Piętnował nasze klerykalno-nacjonalistyczne ciagotki i antyrosyjskie urazy. Był rzecznikiem pojednania i sojuszu między Polską a Litwą, Ukrainą, Białorusią i Rosją. On, Europejczyk, obywatel świata, tam na Wschodzie widział nasze szanse... Odmówił przyjęcia Orderu Orła Białego. Powtarzał, że „trzeba umieć zachować zasady i zmieniać poglądy”.

A teraz już Go nie ma. Nie umiałem sobie wychować następców – żartował jeszcze w tym roku. O tym, że wraz z Jego odejściem z tego świata przestanie ukazywać się „Kultura”,

Jerzy Giedroyc postanowił dawno temu. Odszedł jeden z największych Polaków naszego stulecia. Wielki autorytet. Wierny sobie i Polsce. Ksiązę Niezłomny.

BOGDAN MACIEJEWSKI



– Redaktor „Kultury” zmarł w nocy w klinice w Maisons-Laffitte. To był zawał. Nic więcej teraz wam nie powiem – mówi „Super Expressowi” Zofia Herz, długoletnia towarzyszka życia i współpracowniczka Jerzego Giedroycia. – Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w czwartek tu w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Wcześniej w miejscowym kościele odbędzie się msza żałobna – dodaje Herz.

Nr 217 16 17 09-2000 z dn.

SUPER EXPRESS
ul. Jubilerska 10
00-939 WARSZAWA

fot. EAST NEWS

W czwartek pogrzeb Jerzego Giedroycia

Koniec „Kultury”

Śmierć księdza Józefa Tischnera, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Jana Karckiego i Jerzego Giedroycia kończy całą epokę. Odejście Redaktora jest także końcem legendarnej paryskiej „Kultury”. W podparyskim Maisons-Laffitte, na życzenie Giedroycia, powstanie prawdopodobnie ośrodek badań nad najnowszą historią Polski.

— W latach 80. usiłowano nakłonić Jerzego Giedroycia, aby ze względu na stan zdrowia pomyślał o następcy. Stanowczo takie pomysły oddalił, mówiąc, że czuje się świetnie, a „Kultura” jest dziełem jego życia i przestanie się ukazywać wraz z jego śmiercią. Te słowa słyszałem od Niego wielokrotnie podczas rozmów w Maisons-Laffitte i później korespondencyjnie — powiedział **ŻYCIU** Zbigniew Florczak, najstarszy z mieszkających w kraju współpracownik „Kultury”.

Na pewno przeczytamy jeszcze numer wrześniowy, w tej chwili trafia do czytelników. Gotowe są także materiały do numeru październikowego, o który Redaktor martwił się w drodze do szpitala. Najprawdopodobniej on także zostanie wydany. Co będzie potem? Legendarny paryski miesięcznik po pięćdziesięciu trzech latach istnienia zniknie z naszego życia. Podobne będą losy „Zeszytów Historycznych”. Gotowy jest już 133 numer, ale materiałów jest na znacznie więcej.

Pozostanie ogromna biblioteka w Maisons-Laffitte, bezcenne zbiory listów i rękopisów, będą też prawdopodobnie publikowane kolejne tomy z archiwum „Kultury”, m.in. w serii „Czytelnika”, gdzie gotowy jest już do druku tom o Juliuszu Mieroszewskim — współzałożycielu miesięcznika, pierwszym korespondencie „Kultury” z Londynu.

— „Kultura” była dzieckiem Jerzego Giedroycia i na pewno przestanie się ukazywać. Prawdopodobnie to samo stanie się z „Zeszytami Historycznymi”. Ostateczne decyzje podejmą Zofia Hertz i Henryk Giedroyc, którzy są spadkobiercami Redaktora — stwierdził w rozmowie z **ŻYCIEM** Marek Krawczyk, były sekretarz Jerzego Giedroycia.

Ostateczne decyzje, ze względu na powagę sytuacji, zapadną jednak za kilka dni, po czwartkowym pogrzebie Redaktora.

Pozostaje także pytanie o przyszłość archiwum Instytutu Literackiego i jego liczącej wiele woluminów biblioteki. Tworzą je materiały i książki gromadzone nieprzerwanie przez cały okres powojenny.

— Życzeniem Jerzego Giedroycia było, aby materiały archiwum Instytutu Literackiego zostały udostępnione badaczom najnowszej historii Polski z całego świata. I tak się na pewno stanie — mówi Marek Krawczyk. — Zbiory będą sukcesywnie udostępniane. Prawdopodobnie w Maisons-Laffitte utworzony zostanie do tego celu specjalny ośrodek — dodaje Krawczyk.

Jerzy Giedroyc pisał w „Autobiografii na cztery ręce”, że jego śmierć stanie się końcem „Kultury”. Chciał, żeby istniał dalej Instytut Literacki jako archiwum i biblioteka. Kierowanie nim powierzył Zofii Hertz i swemu bratu Henrykowi. Marzył, by prowadzono tam badania i o tym, by znalazły się pieniądze na specjalne stypendia „twórcze” je umożliwiające.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w czwartek, 21 września o godz. 14.00 na cmentarzu w Le-Mensil-Le-Roi w gronie rodziny, przyjaciół i najbliższych współpracowników.

MAGDALENA CYTOWSKA

JERZY GIEDROYC

Four decades of literary opposition to Communism

AT THE height of the Cold War, inhabitants of the sleepy Paris suburb of Maisons-Laffitte could see hunted-looking individuals of East-European appearance homing in on a rundown mock-Tudor villa at the end of a leafy lane. They brought, hidden about their persons in often ingenious ways, manuscripts or micro-films, and they took away books. Books which then found their way into the Soviet bloc, hidden in the dirty laundry of intellectuals' suitcases, in the kit-bags of visiting athletics teams, in the costume crates of the Bolshoi Ballet, and even, unbelievably, in the personal luggage of Marshal Tito of Yugoslavia.

Other books would leave the villa more openly, wrapped and bundled, on a two-wheeled cart pushed by a determined-looking man all the way to the post office, whence they were dispatched to the four corners of the world. The magus at the centre of this strange nexus of literary traffic was Jerzy Giedroyc, an unassuming and undemonstrative man obsessed with his mission, which only ended with his death.

Born in what is now Minsk, the capital of Belarus, he epitomised the cultural richness and confusion of Poland's eastern borderlands. His father's family was of Lithuanian origin, but had been polonised for generations, his birthplace was disputed politically between Byelorussian and Lithuanian nationalists, but its character was set by its large Jewish population. At the time of his birth, the whole area was part of the Russian Empire.

Giedroyc was brought up in Warsaw, where his father worked in the lawcourts. He studied law at Warsaw University, where he took an active part in student life, as president of the student corporation *Patria* and on the council of the Association of Academic Youth. While still a student, he worked part-time for the Polish Telegraphic Agency and on graduating in 1929 he took a job as parliamentary and press officer at the Ministry of Agriculture, later moving to the Ministry of Industry and Trade.

In his spare time, he took a course in Ukrainian history at Warsaw University, and broadened his political and literary activity. In 1930 he began publishing a bi-monthly literary, cultural and political review reflecting a wide range of interests and viewpoints.

When the Germans invaded Poland in September 1939, he made his way to Romania, where he became secretary to the Polish Ambassador. In 1941 he was evacuated to Istanbul with the British Embassy, and joined the Polish forces in the Middle East.

As a soldier in the Polish Highland Brigade he fought

at Tobruk, and after its transfer to Palestine, he was given a job in the information and propaganda office of the Polish II Corps under General Anders. He was with II Corps throughout the Italian campaign, and after a brief spell at the Polish Government's Ministry of Information in London in 1945, he returned to Rome.

There he founded, early in 1946, the publishing house *Casa Editrice Lettere*. Over the next 18 months he printed 35 books on his own press, and in June 1947 published the first issue of a new periodical, *Kultura*.

Four months later he moved to Maisons-Laffitte where, with the help of the painter Jozef Czapski, he set up what was to become an institution. The chunky monthly *Kultura* published the work of Polish writers who had been dispersed by the war, including Witold Gombrowicz and Czesław Miłosz, thereby enabling them to communicate with their readers throughout the Polish diaspora.

Their writings soon began to find their way into Poland, and writers living there began to send him works which they could not get past the communist censorship. Thus a Polish literary agora came into existence, permitting writers scattered about the world to communicate with their readers, wherever they were.

In 1953 Giedroyc began publishing books as well — some 500 titles over the next 45 years — and many modern Polish classics first saw the light of day under his imprint. In 1962 he added to this the quarterly *Historical Notebooks*, which published recent and contemporary historical material on Poland and other East European countries under Soviet occupation.

Giedroyc was no narrow nationalist. He believed that all the nations suffering under communism merited the same consideration and he frequently demonstrated his solidarity with the Ukrainians, Byelorussians and Lithuanians — who awarded him their highest decoration after recovering independence.

He published not only Polish texts, but also Polish editions of works such as Koestler's *Darkness at Noon* and Solzhenitsyn's *Gulag Archipelago*. He was a member of the editorial committee of the Russian dissident publication *Kontinent*, and of the Ukrainian quarterly *Vidnova*. People trusted him, because they could see that he cared only for one thing — freedom to publish.

In 1981, during Poland's brief moment of comparative freedom in the era of Solidarity, Giedroyc donated all the rights to his publications to the censorship-defying Independent Publishing Agency in Warsaw, so that it could make the maximum amount of literature available throughout the country at the cheapest price. By then he had become something of a national hero.

Giedroyc had been a *bête noire* for the communists from the start, and he was frequently denounced as a CIA agent, an Israeli spy and a fascist. Several times, the Polish and Soviet governments approached the French authorities demanding that the enterprise at Maisons-Laffitte be shut down in the interests of international harmony.

But when Poland became free in 1989, Giedroyc did not go home to collect his due. Although he accepted an honorary degree from the Jagiellon University and awards from literary and historical institutions, he refused all honours offered by the new Polish Government, and refused to take any part in the public life of the country.

This was characteristic. Whenever anyone asked him about Poland, he would always give vent to disapproval and irritation. Yet he devoted his entire life to the cause. "He was", in the words of one colleague, "something of a pessimist by nature, yet he generated optimism with the obstinacy and endurance with which he laboured."

Jerzy Giedroyc, Polish publisher and editor, was born on July 27, 1906. He died on September 14 aged 94.



Giedroyc at home on the outskirts of Paris, August 1999

The Times 16.9.00

LETON

36

Dienstag, 19. September 2000 · Nr. 218

Neue Zürcher Zeitung
INTERNATIONALE AUSGABE

Ein demokratischer Aristokrat

Zum Tode des «Kultura»-Verlegers Jerzy Giedroyc

Ganz Polen verbeugt sich dieser Tage in Andacht und Trauer vor dem Geist und dem Schaffen des am 14. September in Paris verstorbenen Herausgebers der legendären Zeitschrift «Kultura». Jerzy Giedroyc ist im 96. Lebensjahr völlig unerwartet einer Herzattacke erlegen. Für die meisten Zeitgenossen an der Weichsel war er eine geheimnisvolle, fast mythische Gestalt. Aber seine moralische und politische Autorität war trotz der geographischen Entfernung zwischen Paris und Warschau unantastbar. Sie entstand im Laufe langer Jahre dank dem unermüdlichen Schaffen des begnadeten Verlegers und Redaktors und politischen Denkers ohne parteipolitische Bindungen. Trotz den wiederholten Einladungen der Regierung hat Giedroyc die alte Heimat nicht mehr besucht. Auch lehnte er sämtliche ihm verliehenen Orden ab, weil er darin unnötige Beeinträchtigung seiner Unabhängigkeit sah. Eine einzige Ausnahme hat er im Fall des ukrainischen Staatsordens gemacht.

Jerzy Giedroyc stammte aus einem alten litauischen, im Laufe der Geschichte polonisierten Fürstengeschlecht, das auch zahlreiche Kanzler, Marschälle, Generale und geistige Würdenträger hervorbrachte. Im 19. Jahrhundert haben die Giedroycs den fürstlichen Titel abgelegt. Sie stellten sich in den Dienst einer demokratischen Gesellschaft.

Jerzy Giedroyc kämpfte nach 1918 als Freiwilliger an der Front gegen die Rote Armee. Danach arbeitete er in der Regierungsbürokratie, die er bald verliess, um die Zeitschrift «Bunt Młodych» (Aufstand der Jugend) zu gründen. Diese vertrat einen kritischen Standpunkt in Bezug auf die Diskriminierung der nationalen Minderheiten im damaligen Polen. Später wurde sie in «Polityka» umbenannt und trat noch vehementer ein für die

Gleichberechtigung und Autonomie von Minoritäten.

Nach dem Überfall Hitlers flüchtete Giedroyc aus dem besetzten Polen, kämpfte in der polnischen Armee an der Seite der Briten in Afrika und in Italien. Nach 1945 blieb er im Westen. Zusammen mit dem kürzlich ebenfalls verstorbenen Gustaw Herling-Grudzinski gründete er die Zeitschrift «Kultura», die zum Sammelpunkt und zur freien Tribüne der unterdrückten und verbotenen Literatur werden sollte. Giedroyc gliederte der Zeitschrift den Buchverlag des Literarischen Instituts an, in dem im Laufe der Jahrzehnte über 500 Werke erschienen, darunter Romane und Tagebücher von Witold Gombrowicz, Gedichte des Nobelpreisträgers Czesław Miłosz, Werke von Herling-Grudzinski, Kazimierz Brandys, Włodzimierz Odojewski und vieler anderer. Daneben wurden auch zeitgeschichtliche Studien, «Zeszyty Historyczne» (Historische Hefte), herausgegeben.

Giedroyc war kein Literaturpapst, aber hatte guten Geschmack und verlegerische Witterung. Doch den Kern seiner Tätigkeit bildete die Ausarbeitung einer polnischen Ostpolitik. Als er Anfang der fünfziger Jahre in den Verzicht auf die alten polnischen Provinzen im Osten mit den Städten Lemberg und Wilna einwilligte, erhoben sich im Exil zunächst Proteste. Aber Giedroyc blieb eisern bei seiner Auffassung und erwarb sich die Sympathien der Ukrainer, Weissrussen und Litauer. Mit der Zeit übernahm die polnische Opposition diese Konzeption. Sie wurde zum Programm der «Solidarnosc»-Bewegung und dann zum Leitfaden der offiziellen Aussenpolitik Polens. Zum ersten Mal in der Geschichte hatte sich eine im Exil entstandene politische Konzeption in der Heimat durchgesetzt.

Bogdan Osadzik



Jerzy Giedroyc podczas spotkań z licealistami dziwił się, że jeszcze nie prowadzą działalności politycznej

Nauki z Maisons-Laffitte

GLIWICE. Młodzież liceum wspomina Jerzego Giedroycia

Jerzy Giedroyc mówił nam o I i II Rzeczypospolitej i uczył szacunku do mniejszości narodowych. A Fax, czyli spaniel Zofii Hertz, wyciągał nam z plecaków książki. Przekupywaliśmy go ciastkami, żeby je zwrócił – opowiadają uczniowie z Gliwic.

W Maisons-Laffitte uczniowie III klasy I Liceum Społecznego w Gliwicach byli cztery razy. – Podczas jednej z wizyt Giedroyc zapytał nas, jaką działalność polityczną prowadzimy. Zapadła cisza – wspomina Kuba Jasek. – Zaskoczył nas, bo mieliśmy dopiero 15 lat. Redaktor też wyglądał na zdziwionego, że w tym wieku jeszcze nie angażujemy się politycznie – dodaje Kuba.

– Traktował nas bardzo poważnie. Odpowiadał na każde pytanie, nawet jeśli nie było umiejętnie sformułowane – opowiada Kaśka Gajos. – Nie zbywał nas stwierdzeniami, że i tak czegoś nie rozumiemy. No i zwracał się do nas per pan i pani. A na święta przysyłał mailem życzenia do szkoły.

W najbliższą środę uczniowie Liceum Społecznego otworzą wystawę poświęconą Jerzemu Giedroycowi i paryskiej „Kulturze”. Zdjęcia z wizyt

w Maisons-Laffitte i teksty wspomnień z tych spotkań będzie można oglądać we wnętrzach apteki Pod Koroną przy ul. Zygmunta Starego. Trwają starania, by wystawa została później przeniesiona na Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.

Kontakt z „Kulturą” licealiści nawiązali dwa lata temu dzięki pomocy gliwiczana Jana Mazurkiewicza, znajomego Jerzego Giedroycia. W czasie wyjazdów do Francji żyli w spartańskich warunkach. Mieszkali na polu namiotowym, jedli kanapki i chińskie zupki. Mimo to uważają, że warto było znosić trudności.

– Nauka historii to syzyfowa robota – tłumaczy powody podróży Grzegorz Szyndler, wychowawca klasy. – Dlatego chciałem, by uczniowie mogli osobiście poznać człowieka, który współtworzył historię Polski.

– Dzięki wyjazdom do Maisons-Laffitte całkowicie zmieniłem stosunek do Białorusinów i Ukraińców – wspomina Maciek Szczepka. – Członkowie mojej rodziny walczyli z UPA, dlatego miałem do Ukraińców bardzo negatywne nastawienie. Pan Giedroyc wytłumaczył nam, że przez błędną politykę wobec Ukrainy upadła I Rzeczypospolita. Mówił, że największy rozkwit nasze państwo przeżywało dzięki tolerancji. Niedawno gościliśmy w szkole delegację studentów z Białorusi. I potrafiłem dostrzec w nich ludzi takich samych jak my. To zasługa Jerzego Giedroycia.

Przytulny dom pełen książek i sterty polskich gazet. Na ścianach półki z wszystkimi egzemplarzami „Kultury” – tak licealiści z Gliwic zapamiętują Maisons-Laffitte.

– Jerzy Giedroyc opowiadał nam nawet o tym, że po zakupie domu i uprzątnięciu wszystkich zakamarków okazało się, że w willi jest jeszcze jeden pokój, którego nie było na planie. Wypowiedział się też na temat palenia papierosów. Uważał, że to nie może być szkodliwe, skoro On palił od 12. roku życia i nie choruje z tego powodu – mówią uczniowie.

– Przyznaję, że ludziom z mojego pokolenia trudno czyta się teksty w „Kulturze”. Nie pamiętamy już czasów komunistycznych. Gdyby nie te wyjazdy, może nawet nie wiedzieliśmy, tak jak wielu naszych rówieśników, że „Kultura” istniała – wyjaśnia Kuba. – Mimo to z wizyt u Jerzego Giedroycia wyniosłem przekonanie, że człowiek powinien do czegoś dążyć i w coś się w życiu zaangażować. Taka tam panowała atmosfera – dodaje Kuba.

RAFAŁ JAWORSKI

GAZETA W KATOWICACH

dodatek do "Gazety Wyborczej"

ul. Towarowa 4

43-110 TYCHY

Nr 222 22.09.2000

POLSKA ZBROJNA
ul. Grzybowska 77
00-844 Warszawa
39 22-09-2000

ARCHIWUM

Odejście Księcia

Książę z Maisons-Lafitte nie żyje. Tę wiadomość podały media rankiem 15 września. Żołnierz, polityk i człowiek kultury, legendarny redaktor „Kultury” paryskiej Jerzy Giedroyc (1907–2000) zmarł w nocy w Paryżu w wieku 94 lat. Pół wieku i cztery lata po owej wiosnie, jeszcze Rzymskiej, kiedy zakładał swój miesięcznik wraz z nieżyjącym Gustawem Herlingiem-Grudzińskim.

Zmarł człowiek niezwykle zasłużony dla Polski, nie tylko dla naszej kultury. Zwolennik pojednania ze wschodnimi sąsiadami i zasypywania przepaści między rodakami, zdecydowany wróg tzw. polskiego piekła. Ubył nam Autorytet moralny i polityczny. Odszedł wielki Polak, człowiek, który dla wielu stanowił busolę. Wizjoner zjednoczonej Europy, która za sprawą Jego dzieła, poczętego w okresie, kiedy jej idea musiała wydawać się mrzonką. My w „PZ” po raz ostatni pisaliśmy o Jerzym Giedroyciu z okazji przyznania mu rok temu Złotego Berła, nagrody ustanowionej po raz pierwszy przez Fundację Kultury Polskiej.

Książę podporucznik

Urodzony w 1907 roku przyszły twórca i *spiritus movens* „Kultury”, w II Korpusie gen. Andersa pełnił funkcję Szefa Wydawnictw Wojskowych Armii Polskiej na Wschodzie. W latach 1941–1943 podlegał kierownikowi Biura Propagandy i Kultury AP, Józefowi Czapskiemu – i okazało się to niezgorszym treningiem przed jakże owocną działalnością na paryskim bruku. Dziś zakończoną, zgodnie z testamentem – wraz ze śmiercią Jerzego Giedroycia. „Książę z Lafitte” – tym właśnie mianem goście, odwiedzający drugą (po „Korne-

ju”) nadsekwaniarską siedzibę miesięcznika i bliźniaczej, zrosnionej z nim oficyny, zwykli określać ich założyciela i dobrego ducha. Bez obu tych wydawnictw, od swego początku nastawionych na Kraj – którego sprawy oglądano tu niezmiennie w europejskiej perspektywie – o ileż bardziej jednostronna i uboższa byłaby polska „kultura po Jalcie”. Los chciał, by „u Andersa” bezpośrednim przełożonym st. strz. Giedroycia, wywodzącego się z książęcej, polskolitewskiej rodziny był wieloletni później współpracownik, malarz i pisarz, Józef Czapski. Hrabia w stopniu majora, któremu w latach wojny dowódca AP zlecił misję poszukiwania polskich oficerów, internowanych po 17 września 1939 r. i następnie zaginionych w Rosji. Przed wojną założyciel i naczelny dwutygodnika „Bunt Młodych”, przekształconego w 1937 roku w tygodnik „Polityka”. Po jej wybuchu, do 1941 roku w służbie dyplomatycznej RP w Rumunii; zaś od 1941 roku żołnierz najpierw Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, następnie żołnierz II Korpusu.

To właśnie tam starszego strzelca z cenzurem Jerzego G. gen. Władysław Anders mianuje ppor. czasu wojny, powierzając mu służbę wydawniczą i prasową podlegającego mu związku bojowego. Następnie zaś przenosi go do Mi-

nisterstwa Informacji rządu RP w Londynie na odpowiedzialne stanowisko dyrektora Departamentu Europejskiego. Stąd po półrocznym pobycie ppor. Giedroyc dostaje wezwanie do Rzymu, gdzie rozpoczyna organizowanie Instytutu Literackiego i znanego nam pisma. Dopiero jesienią 1947 roku nastąpi przeniesienie obu redakcji do Paryża. Warto podkreślić fakt, że załóżnikiem tego, co stanie się później z „Kulturą” paryską, miały okazać się wydawnictwa i prasa II Korpusu, przeżywające w czasie wojny złoty okres. Począwszy od pobytu AP na Bliskim i Środkowym Wschodzie; poprzez włoskie intermedium, gdzie Giedroycowi podlegał m.in. „Orzeł biały”, aż po ich przedłużenia w Londynie i Paryżu. Działo się tak m.in. dzięki przychylnemu stanowisku dowódcy, o którym autor „Autobiografii na cztery ręce” powie: – *Anders umiał słuchać innych.*

Państwo na wygnaniu

W starej, XIX-wiecznej runderze, z wieżyczką, tarasem i oszkloną werandą przy szacownej avenue Cornelle, z otaczającym ją zapuszczonym ogrodem, widmo niewydania kolejnego numeru wielokrotnie zaglądało ze spolości w oczy. Palilo się, bez odczuwalnego rezultatu, drewnianymi polanami w żelaznym piecyku z długą



murą. Tak w każdym razie pierwsze dziesięć lat „Kultury” zapamiętali Wacław Zbyszewski, przed wojną prowokujący publicysta, współpracownik Giedroycia z „Buntu Młodych”; i eksdyplomata peerelowski, Czesław Miłosz. Rychły już autor „Zniewolonego umysłu” (1953), tu, „na Korneju”, znalazł przytulisko po swej decydującej dla przyszłych losów decyzji o emigracji z kraju, podobnie jak wielu po nim goszczonych już w Maison-Lafitte, który też trzeba było przystosować do życia. W epoce „Korneja”, wspomniany Czapski, Zofia i Zygmunt Hertzowie, plus Konstanty Aleksander (Kot) Jeleński, przyszły odkrywca Gombrowicza, byli na miejscu. Jakiś czas później będzie tu spędzał dwa letnie miesiące, dojeżdżając z Neapolu, eksartylerzysta, kawaler Virtuti za Cassino, autor wstrząsającej relacji z łagrów, Gustaw Herling-Grudziński. Przez pokoje i ogród „Lafitte” przewinę się tabuny ludzi – od sznu-

glujących trefny towar „taterników”, poprzez Kuroń, Michnika i Modzelewskiego, po Osiecką i generałów WP Adama Uziębłę (pisaliśmy „PZ” nr 15/1997) i Józefa Kuropieskę. Założycielom miesięcznika, począwszy już od Teheranu, przyswiecało przekonanie, że zaniósł się na dłużej. Po rozstrzygnięciach Jałty uznali, że musi powstać na Zachodzie silny ośrodek myśli polskiej, skupiający ludzi rozumujących w miarę niezależnie i przygotowujący grunt pod przyszłą niepodległość. Minione z górą pół wieku miało dowieść, że ten szaleńczy zamysł, z godnymi pozazdrośczenia efektami został wcielony w życie. Przypomnijmy: przez długi okres PRL dostęp do paryskich wydawnictw automatycznie awansował do elity. Zasługi ich inicjatora to dzisiaj już zamknięty rozdział historii polskiej myśli XX wieku, rzutujący na przyszłe stulecie – już bez Księcia z Maisons-Lafitte.

■ Barbara Kazimierczyk

В Париже умер мудрый человек из Минска

МАРИНА ЗАГОРСКАЯ

В Париже 635-м номером закончилась история жизни политического журнала «Культура». Так случилось потому, что не стало его основателя, неутомимого редактора, публициста, политика и талантливейшего из всех дипломатов Ежи Гедройца.

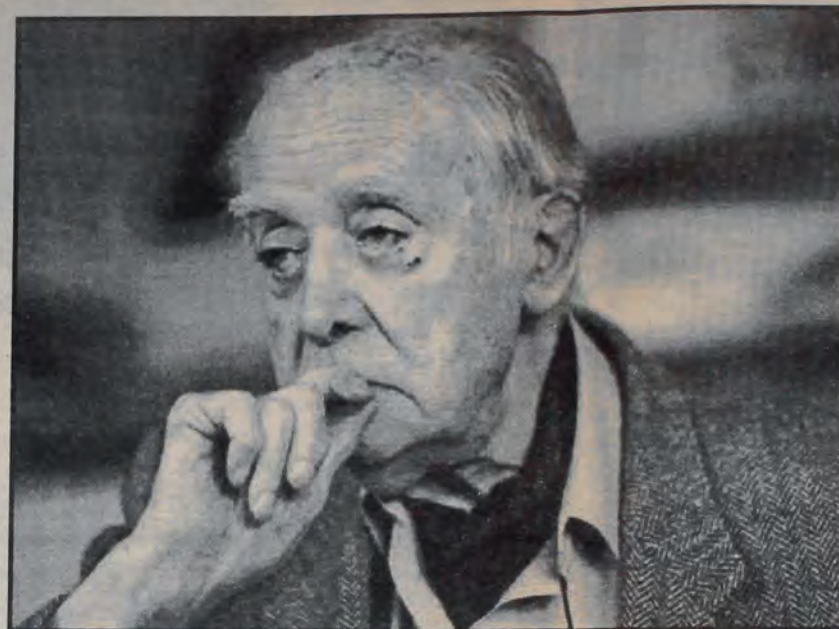
Еще два года назад в телефонной беседе с корреспондентом «БДГ» он утверждал, что, «несмотря на преклонный возраст, имея на самом деле большой объем работы, устал не настолько, чтобы думать о пенсии». Тогда же Ежи Гедройц заявил, что не собирается назначать преемника на редакторскую должность, и к тому же уже давно решил, что после его смерти «Культура» перестанет выходить.

— С этим тяжело согласиться, — сказал президент Международной ассоциации белорусистов Адам Мальдис, — потому что «Культура» — явление общеевропейское.

Феномен мирового значения — политический журнал, призванный все споры разрешать мирным путем, — был создан из ничего более полувека назад горсткой единомышленников в предместье Парижа. И хотя издавался он

за сотни километров от Литвы, Беларуси, Польши, Украины и России, «разговаривал» с читателями-эмигрантами о происходящих там событиях так, словно все время оставался в самой их гуще, и даже опережая их. «Архипелаг ГУЛАГ», например, на польском языке вышел в «Культуре» задолго до того, как появился перевод произведения Александра Солженицына на французский язык.

Ежи Гедройца называли пророком. В конце 40-х годов, когда вся Европа считала пределом мира после второй мировой войны временным, а польские эмигранты не распаковывали чемоданы, редактор «Культуры» сказал: «На территориях по соседству с Польшей появятся на свет независимые государства — Украина, Беларусь, Литва». Очень многих тогда это обидело. Только в начале 90-х политические деятели бывшего социалистического лагеря смогли оценить это предсказание. Открытое общество в Польше он предлагал строить путем нормализации отношений с ближайшими соседями. Только одному ему известными дипломатическими приемами Ежи Гедройц с легкостью примирял две противоборствующие стороны, чтобы энергию споров они направляли в кон-



руктивное русло. Беларусь как раз не хватало такого «феномена здравого рассудка». Не имевший национальной прописки и ставший достижением всей земной цивилизации, «великий эмигрант» оставался все 94 года своей жизни нашим земляком. По иронии судьбы имя человека, с мнением которого считался весь мир, белорусы забыли. После его отъезда из Беларуси в 1916 году о нем заговорили в Минске лишь в 1998 году, когда, находясь за 2 тысячи километров от белорус-

ской столицы, он сумел собрать под крышей Национального музея истории и культуры Беларуси на свою выставку представителей четырех соседних государств, отношения между которыми не были однозначными. Тогда же бессменный защитник прав белорусов получил и первую награду родины: независимая образовательная институция «Беларускі калегіум» присвоила ему звание доктора honoris causa.

В Беларуси у редактора «Культуры» не осталось ни

друзей, ни близких. Одетстве в Минске в его памяти хранились только общие образы: Свислочь, губернаторский парк над рекой, Кафедральный собор, Кальварийское кладбище и профессор гимназии Массониус. Впрочем, это не мешало появлению в каждом номере «Культуры» информации о нашей стране в «Исторических тетрадах», которые с 1962 года рассказывали о новейшей истории Польши и стран Центральной и Восточной Европы.

Два года назад он не соби-



Первый номер «Культуры». Рим, июнь 1947 г.

рался умирать, так как знал, что «сделать еще нужно очень много». Не верится, что такой прозорливый человек не придумал все же, как продлить жизнь своему детищу — журналу «Культура», имеющему представительство в 18 странах мира. Возможно, ответ на этот вопрос нужно искать не в завещании Ежи Гедройца, а в 800 архивных страницах Литературного института в Париже. Там хранится переписка бессменного редактора «Культуры». Ему писали Иосиф Бродский, Надежда Мандельштам, редактор журнала русских эмигрантов Владимир Максимов, Чеслав Милош, Збигнев Бжезинский, Витольд Гамбрович, Юзеф Чапский — всех 106 человек и не перечислишь.

БИРЖИ И БАНКИ

БЕЛОРУССКАЯ ДЕЛОВАЯ ГАЗЕТА

<http://www.bdg.minsk.by>

RYTAI – VAKARAI

Lietuvos rytas / 2000 m. rugsėjo 23 d., Nr. 224

XX amžiaus lenku laikomas lietuvis

Neseniai miręs J.Giedroycas niekuomet neišsižadėjo savo šaknų



J.Giedroycas buvo ištikimas Lietuvos draugas.

AP nuotr.

EDITA DEGUTIENĖ

SPECIALIAI „LIETUVOS RYTUI“,
VARŠUVA

Netekome Lietuvos draugo

Praėjusią savaitę Lietuvą ištikusi netektis sujaudino daugelį. Paryžiaus priemiestyje mirė Lietuvos garbės pilietis, ištikimas mūsų šalies draugas, J. Giedroycas.

Autoritetas neginčijamas

Nors didžiąją savo gyvenimo dalį J.Giedroycas praleido Vakaruose, o Lenkijoje nesilankė nuo pokario laikų ir kritiškai vertino bemaž viską, kas čia vyksta, jis buvo vadinamas didžiausiu autoritetu arba „autoritetu be dėmelės“.

Kitas paradoksas – ištisus dešimtmečius šis lenkų inteligentijos

perializmo simbolis, niekada nesiliovė kritikavusi sovietizmą. Kaip teigė lenkų spauda, ta kritika ir kova buvo labai atkakli bei efektyvi. Kas ne mažiau svarbu: mėnraštį „Kultura“ iki šių dienų skaito tūkstančiai lenkų visame pasaulyje. Jį vertina lietuvių inteligentija.

Į Lenkiją kojos nekėlė

Politikams – daug priekaištų

Prestižiniame Lenkijos savaitraštyje „Przegląd Tygodniowy“ J.Giedroycas visai neseniai teigė: „Mūsų politikai nekompetentingi ir provincialūs. Jie prarado valstybinį instinktą (...). Turime kurti teisingą tarptautinę politiką (...). Patekę į NATO bei vieningą Europą neturime teisės atsisakyti kontaktų su mūsų rytiniais kaimynais. Reikia daryti viską, kad ir jiems atsirastų vietos tarptautinėje bendrijoje, kad Baltijos šalių, Ukrainos geopolitiniai siekliai nežlugtų“.

Kitame interviu J.Giedroycas, kurį lenkai vadina „politiniu barometru“, pabrėžė: „Privalome siekti normalių santykių ir su Rusija. Ji visoms mūsų valstybėms buvo ir yra didžiausia grėsmė. Šiuo metu potencialaus pavojaus galbūt ji nekelia, bet tokios galimybės niekuomet nevalia atmesti. Tad būtina normalizuoti ryšius su Rusija. Tačiau ne tik vyriausybės lygiu, o užmezgant kontaktus, bendraujant su Rusijos visuomene, rusų tauta. Darbuojantis šia linkme, bus galima daug pasiekti“.

Lietuvos lenkų problema

Ne kartą J.Giedroycas yra kalbėjęs ir apie Lietuvos lenkus. Žinojo jų problemas. Kai reikėdavo, užtardavo, tačiau suprato ir Lenkijos lietuvių bėdas, drąsiai reikėdavo nuomonę, kad apgintų jų tei-

Praėjusią savaitę Lietuva ir Lenkija si netekti sujaudino daugelį. Paryžiaus priemiestyje mirė Lietuvos garbės pilietis, ištikimas mūsų šalies draugas, Lenkijos ir Lietuvos kultūros puoselėtojas, vieno intelektualiausių žurnalų Europoje – „Kultura“ leidėjas 94 metų Jerzy Giedroycas.

Gyvendama Lenkijoje šią pavardę girdėjau beveik kasdien.

Svajojau susitikti su juo ne tik todėl, kad J.Giedroycas buvo ir turbut ilgai liks labiausiai čia gerbiama asmenybė, o jo nuomonės visada buvo itin paisoma.

Ir ne tik todėl, kad lenkų išeivijos žmogumi Nr.1 pripažinto, daugiau kaip 50 metų prie Paryžiaus gyvenusio J.Giedroycas pavardę skamba taip lietuviškai.

Pasišnekėti labai viliojo tai, jog kai Lietuva buvo ką tik atkūrusi nepriklausomybę ir kai kuriose Lenkijos partijose, žiniasklaidoje nuolat skambėjo priešiški Lietuvai komentarai, tuoj pasigirsdavo mūsų šalį ginantis J.Giedroycas žodis.

Lietuvą laikė tėvynę

Svajonė išsipildė prieš kelerius metus. Niekada neužmiršiu, kaip nuoširdžiai, šiltai, it ilgai lauktą svečią priėmė jis pirmąją pas jį atvykusią Lietuvos žurnalistę.

J.Giedroycas išmintis, elgesio kultūra, mąstymo skvarbumas, aristokratiška laikysena paliko neišdildomą įspūdį. Nepaisant senyvo amžiaus (tuomet jau per 90), šis lietuvių kilmės lenkų intelektualas buvo tiesus it jaunuolis, labai elegantiškas, orus, tačiau be lašelio pasipūtimo ar išdidumo.

„Lietuva – mano antroji tėvynė, – pirmiausia pabrėžė J.Giedroycas. – Didžiuojuosi, kad mano giminė kilusi iš Žemaitijos. Aš gimiau Lietuvos Minske (dabar Baltarusijos sostinė). Gaila, lietuviškai nemoku, bet jaučiuosi esąs lietuvis, o Lietuva man be galo brangi, artima. Nevalia išsižadėti savo kilmės, atsiriboti nuo savo šaknų“.

Stebint Lenkijos realijas nuolat krinta į akis įdomus faktas: iškiliausios šios valstybės asmenybės – J.Giedroycas, Czesławas Miłoszas, Adomas Mickevičius, Jozefas Pilsudskis, Gabrielius Narutavičius, Vladislovas Jogaila – kilusios iš Lietuvos. Kodėl taip yra? – pasiteiravau J.Giedroycą.

„Kadaise pats J.Pilsudskis pasakė, kad Lenkija – kaip riestainis: kas joje geriausia, yra aplinkui, o viduje – tuščia skylė. Jo žodžiai turi daug tiesos. Net ir šandien regiu Lenkijoje nemažai tuštybės, kvailybės“, – atsakė jis.

tu arba „autoritetu be dėmelės“.

Kitas paradoksas – ištisus dešimtmečius šis lenkų inteligentijos dvasinė atspara laikomas žmogus gyveno tyliame Mezon Lefito miestelyje prie Paryžiaus beveik niekur neišvažiuodamas, o pastaraisiais metais – ir iš namų neišeidamas (kankino baisūs kojų skausmai). Tačiau jis visą laiką puikiai nusi-manė apie pasaulio įvykius, visuomenės mentaliteto pokyčius.

Žinojusieji jo gyvenimo būdą nesiliovė stebėjęsi: bet kuriuo klau-simu šio šviesuolio komentarai (o juos Lenkijos žiniasklaida nuolat citavo) buvo tokie išmintingi ir aktualūs, jog atrodė, kad jis ne tik stebėjo, bet ir buvo aktyvus visų įvykių dalyvis.

Dar vienas šio didžio žmogaus bruožas: amžius neturėjo jokios įtakos jo protui. Iki paskutinių dienų (liepos 27 dieną jam sukako 94 metai) buvo blaiviai mąstantis ir tikras protinio darbo mohikanas.

Lenkų visuomenėje J.Giedroycas tituluojamas „lietuvių kunigaikščiu“. Ir be vardo ar pavardės visi žino, apie ką kalbama. Pažymėtina, jog Lenkijoje lietuvių didikų palikuonių nestinga, bet tik vienintelis J.Giedroycas šitaip vadinamas.

Turininga biografija

Be galo turininga J.Giedroycas biografija. Tėvams persikėlus iš Minsko į Varšuvą, jis čia baigė gimnaziją, po to – universitetą (studijavo teisę). Dirbo aukštu pareigūnu keliose ministerijose, vėliau Lenkijos ambasadoje užsienyje, bet labiausiai atsidėjo žurnalistikai, publicistikai.

Nuo 1930 m. J.Giedroycas Varšuvoje leido dvisavaitį žurnalą „Bunt młodych“ („Jaunųjų maištas“), kuris po šešerių metų buvo perorganizuotas į Lenkijoje ir dabar itin populiarią aukšto lygio savaitinį žurnalą „Polityka“.

1947 m. J.Giedroycas Romoje išleido pirmąjį „Kultura“ numerį. Su šiuo žurnalu J.Giedroycas niekada nebeišsiskyrė. Iš Romos redakcija netrukus persikėlė į Mezon Lefito miestelį ir iki paskutinio atodūsio lietuvių kunigaikštis buvo ne tik vyriausiasis redaktorius, bet ir leidinio siela.

Svarbiausia J.Giedroycas Prancūzijoje leistų dviejų žurnalų „Kultura“ bei „Zeszyty historyczne“ sąvybė buvo ta, kad jie net kelioms lenkų kartoms tapo politinio mąstymo mokykla.

„Kultura“ ištisus dešimtmečius buvo kovos prieš komunistinį im-

Į Lenkiją kojos nekėlė

J.Giedroycas pastabos kartais sukeldavo ir prieštarų minčių, bet į jo žodį visada buvo atsižvelgiama. Ne veltui jis dar buvo vadinamas Lenkijos sąžine.

Nepaprastai drąsus J.Giedroycas požiūris į lenkų visuomenę. Anot jo, ji sulaukėjusi, karo ir komunistinio režimo demoralizuota. Nepalankiai jis vertino ir daugumą Lenkijos partijų bei veikėjų.

Apdovanotas kelių valstybių pačiais aukščiausiais ordinais, tarp jų Prancūzijos Garbės legiono, J.Giedroycas atsisakė priimti garbiausią Lenkijoje Baltojo erelio ordiną, be to, pareiškė niekuomet neatvažiuosiant į šią šalį.

Lenkijos universitetų garbės daktaro titulai jam būdavo suteikiami Prancūzijoje.

Nuolatinė parama Lietuvai

J.Giedroycas, priešingai nei didžiama emigracijoje atsidūrusių tautiečių, labai greitai pripažino naujas Lenkijos sienas. Dar šeštajame dešimtmetyje jo „Kultura“ rašė: „Tegul lietuviai, kurie patiria kur kas sunkesnę už mus dalį, džiaugiasi savo Vilniumi, o Lvove teplevėsuoja ukrainiečių vėliavos“.

Lietuvai atgavus nepriklausomybę J.Giedroycas ragino: „Lietuvos nepriklausomybė dar labai gležna, tad Lenkijos pareiga ištieti jai draugišką ranką. Jei Lietuvoje pastebimas koks nors nacionalizmas, jį reikia pateisinti, nes šios valstybės egzistavimui gresia kur kas daugiau pavojų negu Lenkijai (...). Lenkų politikams nevalia daryti tiek klaidų Lietuvos atžvilgiu (...). Lenkija viena pirmųjų privalo pripažinti Lietuvos nepriklausomybės aktą“.

Didelių ir mažų tautų lygiateisiškumo propaguotojas dažnai akcentuodavo, jog Lenkija turi atsakyti bet kokių pretenzijų į kada jos valdytas žemes Lietuvoje.

Dar pernai tiesioginiame Lenkijos TV interviu iškilusi intelektualas kalbėjo: „Į Baltijos valstybes ir Ukrainą Lenkija turi žiūrėti kaip į partnerius ir tai turi įrodyti savo darbais, ne tik šnekėmis. Jau vien todėl, kad ten iki šiol gerai prisimenamos Lenkijos federalinės užmačios. O kaip yra dabar? Už milijonų Lenkijos Senato pinigų finansuojamą antilietuvišką veiklą Lietuvoje. Kur tai rėgėta?! Žodžiu, demonstruojame draugiškumą lietuviams, bet kartu remiam antilietuvišką veiklą!“

užtarė, tačiau suprato ir Lenkijos lietuvių bėdas, drąsiai reikšdavo nuomonę, kad apgintų jų teisetus reikalavimus.

Atidžiai sekdamas viską, kas vyksta tiek Lenkijoje, tiek Lietuvoje, ir iš tolo, kaip teigia lenkų publicistai, matydamas daug aiškiau, J.Giedroycas atkreipė dėmesį, jog „nuolat skleidžiant mintį, kad Lietuvos lenkai yra lietuvių engiami, kad jie ten antrarūšiai piliečiai, neturi teisių ir t.t., daroma didžiulė žala ne tik geriems abiejų valstybių santykiams, bet ir patiems ten gyvenantiems lenkams“.

J.Giedroycas buvo įsitikinęs, jog nėra didesnio turto už savą nepriklausomą valstybę, o jai ir tautai svarbiausios vertybės – demokratija bei tolerancija. Šiuos žodžius J.Giedroycas kelis sykius pakartojo ir pokalbyje su šiu eilučių autore.

Paradoksalus apibūdinimas

Po J.Giedroycas mirties buvęs „Solidarnosc“ veikėjas, dabar didžiausio lenkų dienraščio „Gazeta Wyborcza“ vyriausiasis redaktorius Adamas Michnikas šitaip apibūdino Lietuvos didikų Giedraičių palikuonį: „Tas užsispyręs lietuvis buvo turbūt nuostabiausias XX amžiaus lenkas. Jo „Kultura“ buvo varpas, kuris žadino lenkus iš apatijos, vadavo nuo baimės ir siuntė iš emigracijos teisybės bei laisvės žodžius. (...) J.Giedroycas buvo patriotas, bet be jokio nacionalizmo. Buvo rusofilas, bet troško Rusijos pralaimėjimo, nes nepakentė jos imperialistinių ambicijų. (...) Jis bjaurėjosi lenkų nacionalizmu. J.Giedroycas buvo Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės pilietis. Savo dvasios bei proto jėga padėjo mums įveikti sovietų imperiją. (...) Mes visi esame iš Jo“.

Nors ir be paliovos kritikuodamas Lenkiją, J.Giedroycas buvo jos patriotas.

Troško santarvės tarp tautų

Iki šiol man tebestovi akyse vaizdas, kaip, nors ir sunkiai eidamas, pasiramsčiuodamas lazdele, J.Giedroycas savo pilnutėliuose knygų namuose maloniai palydėjo mane iki pat slenkščio.

Vėliau sužinojau, kad dėl sveikatos retą svečią šitaip išlydėdavo. Prieš išsiskiriant dar pasakė: „Labai norėčiau atvažiuoti į Lietuvą. Pavydžiu Cz.Miloszui, kad jis ten ne sykį jau buvo. Linkiu Lietuvai pačios geriausios kloties!“ Pasakui pridūrė: „Be galo trokštu santarvės tarp mūsų tautų“.